№ 144 — Niedziela 28 czerwca (11 lipca) 1909 r. — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dn. 1 lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika“ prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem czerwca.

Ś. † P.

Olimpia z Trzeciaków

MARSZAŁKOWA

Newlin-MAZARAKOWA

urodzona w d. 23 grudnia 1817 roku w Adampolu na Podolu, opatrzona św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu w Warszawie, w d. 2 lipca 1909 roku.

Zgodnie z wolą zmarłej eksportacya nastąpiła w dobę po zgonie. Złożenie zwłok w grobach rodzinnych w Wielkiej Wolicy na Wołyniu odbyło się zaraz po przywiezieniu w obecności tylko kilku przedstawicieli i najbliższej rodziny.

Nabożeństwa żałobne za spokój jej duszy odprawiane będą **w Warszawie w kościołach: Św. Krzyża i po-Karmelickim w d. 5 lipca (22 czerwca) o godz. 10½ zrana,** oraz **w Krakowie w kaplicy rodzinnej w kościele Maryackim i w kościołach parafialnych: Ułanowskim, Sieniawskim, Machnowieckim, Lubarskim i w Wielkiej Wolicy w dniu 13 lipca (30 czerwca) r. b.**

O żałobnych tych obrzędach pozostali w głębokim żalu: córki, synowa, brat, wnuczki, wnuki, prawnuczki i prawnuki zawiadamiają krewnych i znajomych. 12686—3

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

„Zakład Pogrzebowy Wacława Swiejkowskiego w Warszawie, Nowy Świat № 42“.

CZWARTY ROK ISTNIENIA

„Dziennik Kijowski“

Pierwsze jedyne pismo codzienne polskie na Rusi,
poświęcone sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym.

Dotychczasowy kierunek pozostaje bez zmiany.
Redakcya stara się dać pełny obraz życia i pragnień społeczeństwa polskiego na Rusi.
„Dziennik Kijowski“ wprowadza dalsze **ulepszenia w treści i układzie pisma.**
Specyalnie zwróconą będzie uwaga na dział **literacki i ekonomiczny.**
Dbając o rozwój techniczny pisma, Redakcya rozpoczęła drukować „Dziennik“ na specyalnej, nieznanej jeszcze w naszym kraju maszynie rotacyjno-płaskiej, co da możność umieszczania wszystkich najnowszych wiadomości.

„Dziennik Kijowski“ zapewnił sobie współpracownictwo najwybitniejszych sił publicystycznych, naukowych i literackich.

Z dniem 3 (16) marca Redakcya rozpoczęła w odcinku powieściowym druk najnowszej powieści

Henryka Sienkiewicza pod tytułem

„Wiry“

Warunki prenumeraty:

w Kijowie i z przesyłką pocztową:		Zagranicą:	
Rocznie	rb. 8 kop. —	Rocznie	rb. 14 kop. —
Półrocznie	„ 4 „ 50	Półrocznie	„ 7 „ —
Kwartalnie	„ 2 „ 50	Kwartalnie	„ 4 „ —
Miesięcznie	„ — „ 85	Miesięcznie	„ 1 „ 35

Za zmianę adresu dopłaca się 30 kop.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna Nr. 13, telefon 2464. Administracyi i Drukarni Polskiej: Prorezna Nr. 9, telef. 1672.

Notatki informacyjne.

—0—

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet Polek otwarte zra na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—9

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk“ przy Kij. Rzym.-Kat. Tow. Dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 do 2 po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

„Amerykańskie niebezpieczeństwo".

—lo!—

Sprawy Ameryki północnej nie są dla nas obojętne. Liczna, co rok wzrastająca, emigracya polska do Stanów Zjednoczonych, wpływ rozwoju przemysłowego lub przesilenia w przemyśle amerykańskiem na gospodarstwo społeczne Europy i naszy kraj, do którego emigranci polscy stale powracają lub posyłają swe oszczędności, wpływ kultury amerykańskiej na naszych wychodźców: wszysto to sprawia, że stosunek wpływów ekonomicznych między starym a nowym krajem, pomimo olbrzymiej odległości, pomimo różnic rasy i klimatu, stale wzrasta. Wielkie przesilenie ekonomiczne, które wstrząsnęło Ameryką pod koniec r. 1907, dało się odczuć w najodleglejszym zakątku Galicyi zachodniej przez cały rok 1908 i część obecnego roku. Katastrofa finansowa Mercantile National Bank'u w New-Yorku i bankructwa licznych *savings banks* odbiły się na naszych włościańskich kasach oszczędności i pożyczek, których przeszło 1,000 w Galicyi liczy blizko 200,000 członków zrzeszonych.

Znacznie pogorszyły się warunki ekonomiczne w kraju po powrocie licznych emigrantów czasowych ze Stanów Zjednoczonych do kraju bez upragnionych oszczędności; owszem, okazała się potrzeba wysyłki tutejszych oszczędności do Ameryki dla wspomożenia pozostałych tam bez zatrudnienia członków rodzin z kraju lub na umożliwienie im powrotu do kraju.

Ale bez porównania głębsze były skutki przesilenia ekonomicznego w Ameryce na rynki pieniężne i na cały stan gospodarstwa społecznego w Europie.

Cały rok ubiegły dostarczył dowodów, jak ściśle jest obecnie węzłem związany cały świat interesów ekonomicznych i jak boleśnie dotknęła katastrofa amerykańska świat ekonomiczny w Europie.

To też nie bez żywego zainteresowania śledzono powolne objawy poprawy, a dziś już powszechnie stwierdzają urzędowe informacye urzędów konsularnych ze wszystkich stron olbrzymiej Unii amerykańskiej stanowczą poprawę i ponowny silny rozwój ekonomiczny w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Tą łatwość poprawy i szybkość, z jaką ona nastąpiła, przypisać należy nietylko sprężystości i hartowi ludności tamtejszej, ale głównie organizacyi państwowej, która, nie wyrzekając się celów imperyalizmu amerykańskiego, owszem, podkreślając z dumą doktrynę Monroe'go: Ameryka dla amerykanów, wolną jest od coraz bardziej wzrastających w Europie ciężarów militaryzmu. Kiedy bowiem Europa wydaje rocznie 10 miliardów fr. na militaryzm, Stany Zjednoczone przeznaczają na ten cel rocznie 200 milionów dolarów. A nadto Europa utrzymuje pod bronią 4 miliony najdzielniejszych młodych ludzi dla celów militaryzmu, podczas gdy Ameryka te siły zużytkowuje w przemyśle, dla pracy pokojowej. A nadto posiadają Stany Zjednoczone najpotężniejszą po Anglii flotę, która pozwala im śmiało formułować doktrynę Monroe'go w tych słowach, które wypowiedział poprzedni prezydent Roosevelt: „Nie pozwolimy nigdy żadnemu państwu europejskiemu prowadzić kolonialnej polityki nigdzie w Ameryce. Sami będziemy budować kanał Panamski, a konsekwentnie przeprowadzać doktrynę Monroe'go opieramy na przewadze naszej floty wojennej". W roku 1908 flota atlantycka Stanów Zjednoczonych, złożona z 21 wielkich okrętów liniowych, ruszyła z Hampton Roads, okrążyła całą Amerykę południową przez Magnala i połączyła się w San-Francisco z flotą Pacific, złożoną z 11 pancerników i 6 krążowników, odbyła podróż naokoło świata, dotknęła Sydney, Melbourne, Manilę, Yokohamę i wróciła 22 lutego 1909 r. do portu ojczystego w Hampton Roads, odbywszy 45,000 mil morskich drogi. Cała ta wspaniała wyprawa demonstrująca potęgę morską Stanów Zjednoczonych, kosztowała 20 milionów dolarów i przysporzyła Unii wpływu w Japonii i szacunku w świecie. Flota amerykańska posiada dziś 36 okrętów wojennych najnowszego typu, a obecnie jest 5 wielkich okrętów wojennych w budowie.

Natomiast nie posiadają Stany Zjednoczone wojska stałego. W 46 stanach jest tylko milicya zorganizowana, licząca razem 105,000 ludzi. Najbogatszy stan New-Yorku posiada ogółem 14,000 milicyi, Pensylwania 9,000 i t. d. Ustawa Dicka z r. 1903 i z 27 maja 1908 r. oddaje prezydentowi Unii prawo oznaczania czasu do powołania do służby milicyi zorganizowanej. Wojska stałego wojennego liczą ogółem 50,000 ludzi, z tego 20,000 ludzi jest stale na Filipinach, 5000 było na Kubie, skąd właśnie teraz zostało odwołane.

Potęga Stanów Zjednoczonych nie na wojsku jest zbudowaną. Potęga Stanów Zjednoczonych leży w pracy obywateli, w bogactwie ziemi i w umiejętności wyzyskania ukrytych skarbów. Olbrzymi rozwój handlu zagranicznego mieści się w cyfrach przywozu i wywozu i w stałej nadwyżce wywozu nad przywozem. Bilans handlowy Stanów Zjednoczonych nawet w epoce przesilenia r. 1907 8 zamyka się olbrzymem saldem plusów.

Bilans ten oświetlają najlepiej cyfry.

Wywóz wynosił w r.	1906	1,743	mil. dol.
" " "	1907	1,880	"
" " "	1908	1,860	"
Przywóz wynosił w r.	1906	1,226	"
" " "	1907	1,434	"
" " "	1908	1,194	"

Nadwyżka wywozu nad przywozem wynosiła

w r.	1906	+ 517	mil. dol.
"	1907	+ 446	"
"	1908	+ 666	"

W ciągu trzech lat ostatnich bilans handlowy przyniósł Unii amerykańskiej 1629 m. dolarów, to znaczy że społeczeństwo amerykańskie uzyskało głównie z Europy 8 miliardów franków.

I w tem tkwi siła Stanów Zjednoczonych.

Frank A. Vanderlip, niegdyś sekretarz stanu w ministerstwie skarbu Stanów Zjednoczonych, ogłosił niezmiernie interesującą książkę p. t. „Wkroczenie Ameryki do sfery gospodarczej Europy".

W książce tej Vanderlip daje taki obraz ekspansyi ekonomicznej Stanów Zjednoczonych:

„Amerykańskie lokomotywy po amerykańskich szynach pędzą po pod monumenty starego Egiptu i przez stepy Syberyi. One zwożą żołnierzy hindusów ze wszystkich części cesarstwa Indyjskiego nad brzegi Gangesu. Przed 3ma laty była w Anglii tylko jedna amerykańska lokomotywa, dziś niema znaczniejszego towarzystwa kolejowego w Anglii, któreby nie używało amerykańskich lokomotyw. Wkroczyła ona już do Francyi. Kolej mandżurska jest zbudowana z amerykańskiej stali.

„Mosty z Ameryki rozpięte są na rzekach wszystkich kontynentów. Amerykańskie windy na wielu zagranicznych portach wyciągają towary, amerykańskie maszyny rolnicze, żniwiarki zbierają zboże w Europie. Amerykańska bawełna przerabianą jest w Manchester, w Palestynie, chleb pieką z mąki z Minneapolis, amerykańskie młyny mielą w kraju Bashan, amerykańskie maszyny do pisania używane są w Berlinie i Paryżu, jak amerykańskie Cashregister rachują w wielkich magazynach Louvru, amerykańskie maszyny do szycia w najuboższej izdebce u wszystkich szwaczek całego świata, amerykańskie dynamo-maszyny wytwarzają elektrykę w Europie, amerykańskie obuwie rujnuje europejskich szewców, nad pałacem Mikada powiewa sztandar japońskiej chryzantemy na drzewcu z lasów zachodu amerykańskiego, podobnie jak chorągiew świętego Jerzego nad zamkiem w Windsorze".

I tak bez końca możnaby mnożyć przykłady rozwoju przemysłu amerykańskiego Stanów Zjednoczonych.

Ameryka pobija Europę, wysyła nie tylko swoją pszenicę i swoje mięso do Anglii i Niemiec, ale wysyła swój węgiel do Newcastle, swoją bawełnę do Manchester, swoje noże do Sheffield swe ziemniaki do Irlandyi, zegary do Szwajcaryi a wino reńskie „Made in America" nad Ren.

Stąd pochodzi roczny przybytek 600 milionów dolarów, które jednak Ameryka w innej formie stale zwraca Europie.

Wedle cyfr p. Vanderlipa Ameryka płaci europejskim przedsiębiorcom żeglugi rocznie 75 milionów za przewóz emigrantów, wysyła do Europy około 100 milionów dolar. rocznych oszczędności emigrantów polskich, słowackich i włoskich, wykupuje rimessy swe z banków europejskich —wreszcie amerykańscy turyści wywożą rocznie około 100 milionów dol. do Europy do Paryża, Włoch, Szwajcaryi, Niemiec i Austryi.

Swą politykę ekonomiczną opierają Stany Zjednoczone na wysokich cłach wchodowych. System protekcyjny w Stanach należy do tradycyjnej polityki. Dopiero jednak w ostatnich dziesiątkach lat został doprowadzony do ostatnich konsekwencyi przez Nelsona Dingleya, Mac Kinley'a, Roosevelta i obecnie Tafta. Twórcą wysokich ceł był Dingley; według niego nazywa się taryfa celna Dingley-tariffe. Obecnie i ta taryfa wydaje się protekcyonistom Unii za nizką.

Senator Bacon ze stanu Georgia wniósł nową taryfę celną w izbie reprezentantów, która daleko jest ostrzejszą od taryfy Dingleya.

Wniosek Peyne w izbie reprezentantów przeszedł do senatu i wyszedł stamtąd jako Aldrich-bill tak nazwany imieniem przewodniczącego komisyi budżetowej senatora Aldricha.

Aldrich-bill posiada t. z. Retalation-Clausel czyli „warunek zemsty" za wszelkie ostre przepisy i szykany w traktowaniu towarów amerykańskich w Europie: czyli t. z. Discrimination. Odnosi się to głównie do Niemiec, które wprawdzie zasadniczo pozwalają na przywóz bitego mięsa amerykańskiego, ale poddają je takim badaniom na granicy, że równa się to zakazowi przywozu mięsa w ogóle. Niemiecka komisya weterynaryjna przeprowadza bowiem analizę mięsa amerykańskiego pod względem mikroskopijnym, chemicznym i sanitarnym. Unia nazywa to „discrimination" i za taką „szykanę" nakłada na towary niemieckie „retalation"—czyli, innemi słowy, nie będzie wogóle dopuszczać towarów niemieckiej proweniencyi. Jest to więc bojkot ekonomiczny Niemiec w otwartej formie. Aldrich bill będzie dla handlu niemieckiego klęską. To też dziś już rozlega się w Niemczech powszechny głos oburzenia na politykę ekonomiczną Unii, a niebawem usłyszymy zapewne nową mowę cesarza Wilhelma II na temat „amerykańskiego niebezpieczeństwa".

W. L.

Największe manewry morskie.

—:—:—

W tych dniach odbyła zjednoczona flota angielska manewry, jakich dotąd świat nigdy nie widział. W manewrach wzięły udział trzy floty, liczące razem 380 okrętów, a terenem walki były «cztery morza». Niewątpliwie strategii admirała Jerrama, który białą flotę drogą koło Dowru miał wyprowadzić na ocean Atlantycki dla połączenia się z flotą błękitną, przyszedł w pomoc szczęśliwy przypadek pod postacią mgły. Droga koło Dowru ma zaledwie 22 mile szerokości i była gęsto obsadzona łodziami podwodnemi, torpedowcami i krążownikami floty czerwonej, która była angielską. Nad kanałem Lamanche panowała gęsta mgła i gdy się wreszcie rozprószyła, krążowniki floty czerwonej, wysłane na zwiady, znalazły się nagle pomiędzy dwoma szeregami pancerników floty białej, to jest nieprzyjacielskiej, która też zabrała trzy krążowniki floty czerwonej, czyli angielskiej. Teraz chodziło o to, ażeby resztę czerwonych krążowników nie dopuścić do porozumienia się za pomocą telegrafu bez drutu z admirałem floty czerwonej i zawiadomienia go o przedarciu się floty białej. Admirał Jerram całą siłą pary usiłował odpędzić czerwone krążowniki od stacyi telegrafu bez drutu. Równocześnie zaczęły działać wszystkie baterye telegraficzne na białej flocie, ażeby pomięszać telegramy, wysłane z czerwonych krążowników. Gdy admirał Jerram krążowniki czerwone odpędził poza promień działania aparatów telegraficznych, wyprowadził następnie swoją flotę z tryumfem na ocean Atlantycki. Należy dodać, że część białych krążowników miała zadanie odwrócić czujność czerwonej floty, co spowodowało utratę kilku białych krążowników. Z tego powodu biała flota przybyła nieco osłabiona do zachodnich wybrzeży Irlandyi, gdzie połączyła się z flotą błękitną. Admirał Curzon Howe, dowódca zjednoczonych flot białej i błękitnej, podjął wtedy akcyę zaczepną. W niedzielę rano ujrzał całą flotę czerwoną, zgromadzoną około wybrzeży irlandzkich. Natychmiast rozpoczęła się walka. Huk dział ze 126 pancerników odczuto na poblizkiem wybrzeżu irlandzkiem, jako trzęsienie ziemi. Było to wspaniałe widowisko. Która strona zwyciężyła, orzeknie później admiralicya. Dzienniki, omawiając te manewry, podnoszą, że mgła jest silnym sprzymierzeńcem nieprzyjacielskiej floty i że telegraf bez drutu nie jest zupełnie bezpiecznym środkiem porozumienia się, jeżeli wiceprzyjaciel tak sobie postąpi, jak admirał Jerram.

Zbrojenia.

—∞—

W roczniku marynarskim niemieckim „Nauticus", znajdujemy interesujące zestawienie sił zbrojnych morskich najsilniejszych 8 mocarstw oraz pogląd na koszty nieustannych zbrojeń.

Największe sumy wydaje oczywiście na flotę wojenną Anglia. Wydatki na ten cel wynoszą w 1909-10 roku 716,911,080 marek, (659,317,800 m. w r. 1908-9).

Na drugiem miejscu stoją Stany Zjednoczone z sumą 578,642,984 (w r. ubiegłym 518,555,333) m. Trzecie miejsce zajmują Niemcy. Ich budżet marynarki wynosi w roku bieżącym 399,218,160 (w r. 1908-9—3,339,118,349) mk.

Dalej następują: 4) Francya—290,354,008 (255,946,162) mk. 5) Rosya — 185,288,599 (205,418,596) mk. 6) Japonia—151,259,298 (169,992,608) mk. 7) Włochy — 127,708,825 (126,717,633) mk., wreszcie 8) Austrya 53,922,181 (48,565,804) mk.

Wydatki mocarstw na obronę krajową wogóle, a więc na armię i marynarkę, przedstawiają sumy następujące: 1) Anglia — 1,276,585,000 mk., 2) Niemcy 1,210,258,000 mk., 3) Rosya 1,123,725,000, 4) Stany Zjednoczone 965,070,000, 5) Francya—829,016,000, 6) Austrya—459,091,000, 7) Włochy 368,900,000, 8) Japonia 335,496,000 mk.

Na głowę ludności wynosi roczny koszt zbrojeń: w Anglii 28,62 mk., Francyi 23,58 mk., Niemczech 18,85 mk., Stanach Zjednoczonych 11, we Włoszech 10,76, w Austryi 7,49, w Japonii 6,64 mk.

Pancernych okrętów bojowych posiadają: Anglia 55, Stany Zjednoczone 25, Niemcy 24, Francya 21, Japonia 11, Włochy 10, Austrya 9, Rosya 8. Pancerników do obrony wybrzeży, Niemcy 7, Stany Zjednoczone 5, Japonia 2. Krążowników pancernych: Anglia 38, Francya 21, Stany Zjednoczone 15, Japonia 11, Niemcy i Włochy po 8, Rosya 4, Austrya 3. Krążowników osłoniętych, powyżej 2,000 ton: Anglia 72, Niemcy 29, Francya 18, Stany Zjednoczone 10, Japonia 14, Rosya 8, Włochy 6, Austrya 4. Kanonierek opancerzonych Francya, Stany Zjednoczone i Rosya po 2. Torpedowców i kontrtorpedowców: Francya 309, Anglia 241, Rosya 170, Niemcy 160, Włochy 110. Japonia 109, Austrya 61, Stany Zjednoczone 45. Wreszcie łodzi podwodnych: Anglia 55, Francya 53, Rosya 33, Stany Zjednoczone 19, Japonia 9, Włochy 7, Austrya 6. Niemcy łodzi podwodnych dotąd nie posiadają. Poczynają dopiero czynić próby z tymi statkami.

Pod względem liczebności załogi floty wojennej, Anglia zajmuje oczywiście pierwsze miejsce. Obsługa jej floty wojennej składa się z 128,508 ludzi. W Stanach Zjednoczonych załogi okrętowe wynoszą 57,500, we Francyi 55,000, w Niemczech 53,925, w Rosyi 49,018, w Japonii 47,000, we Włoszech 31,000, a w Austryi 15,124 ludzi.

Niepewne położenie polityczne, wytworzone w roku bieżącym zwycięstwem dyplomatycznem Niemiec i porażką potrójnego porozumienia, nakłoniło niemal wszystkie państwa europejskie do znacznego jeszcze wzmocnienia swych sił zbrojnych na morzu. Nietylko Anglia i Niemcy, ale także Francya, Austya, Włochy i Rosya budują potężne pancerniki bojowe, nie bacząc na ogromne koszty i zwiększające się długi państwowe. Stosunkowo najwięcej zamierza uczynić dla zabezpieczenia swoich interesów na morzu Francya. Według uchwalonego niedawno projektu, jej flota wojenna ma składać się po upływie 10 lat z 45 pancerników największego typu, 12 krążowników wywiadowczych, 60 eskadrowych torpedowców, nie licząc setek istniejących już małych, oraz 64 łodzi podwodnych.

Koszt budowy nowych okrętów będzie wynosił olbrzymią sumę 3 miliardów franków. Oczywiście nietylko Anglia i Niemcy, ale także inne państwa znajdą w tych zbrojeniach nową zachętę do pomnożenia liczby i powiększenia siły bojowej okrętów i zanosi się na to, że wydatki na floty dosięgną niebawem cyfr fantastycznych.

Nie dziw, że wobec tak hojnego wyznaczania funduszów na cele obrony krajowej prawie we wszystkich państwach wzrastają nieustannie długi i dosięgają sum takich, że opłata procentów i amortyzacya pochłaniają znaczną część dochodów państwowych. Na czele państw zadłużonych kroczy Francya, której długi wzrosły od roku 1859 z 5 na 29 miliardów franków. Na każdego poddanego francuskiego przypada długu 750 franków. Jedynie obywatele republiki Honduras przewyższają pod tym względem francuzów, podlegają bowiem ciężarowi 1,315 franków na głowę.

Drugie miejsce zajmuje Anglia, z sumą 18 miliardów, t. j. 410 franków długu państwowego na głowę. Ale Anglia jest obok Stanów Zjednoczonych jedynem państwem, które pomimo olbrzymich wydatków na zbrojenia potrafiło uniknąć zwiększenia długów, a nawet zdobyć się na ich częściowe spłacenie. Dług państwowy angielski zmniejszył się od roku 1836 o trzy i pół miliarda franków, gdy we Francyi powiększył się od roku 1852 o 24 miliardy. W Niemczech dług państwowy doszedł od roku 1870 do sumy 5 miliardów, nie licząc miliardowych długów pojedyńczych państw związkowych; we Włoszech podniósł się od r. 1869 z 7 na 13, a w Austryi od r. 1840 z 3 na $8^{1}/_{2}$ miliarda.

Na nutę Horacego.

—o—

„Kuryer Warszawski" przynosi nam bardzo wesołą, pełną humoru transkrypcyę z Horacyusza pióra Henryka Sienkiewicza. Genialny nasz powieściopisarz wziął znane pochwały życia wiejskiego Horacyusza: „*Vitae rusticae laudes*". Wiadomo, że Mecenas upodobał sobie bardzo Horacyusza i kupił mu posiadłość wiejską w obwodzie sabińskim, a wtedy Horacyusz, zakosztowawszy życia wiejskiego i jego uciech, napisał słynną „Epodę", zaczynającą się od słów:

Beatus ille, qui procul negotiis
Ut prisca gens mortalium,
Paterna rura bobus exercet suis,
Solutus omni fenore.

Niemcewicz tłómaczył już tę „Epodę", a przekład jego jest bardzo znany. Oto jego początek:

Szczęśliwy mąż ten, co nad wody strugiem,
Wśród wiejskiej mieszka zaciszy,
Ojcowską niwę własnym sprawia pługiem
I wrzawy świata nie słyszy.

Huk morza, trąba budząca do trwogi,
Nie wstrząsa jego zagrody,
Nie będzie dźwigał zmordowanej nogi
Na wyniosłe panów schody...

W średnich wiekach przetrawerstowano ten wiersz Horacego:

Beatus ille homo,
Qui vivit sua domo,
Habet bonam pacem,
Et sedet post fornacem,
Laudet Deum trinum
Et bibit bonum vinum.

(Szczęśliwy, kto w spokoju mieszka we własnym domu, siedzi za piecem, chwali Pana Boga i pije dobre wino).

Teraz posłuchajmy, jak to przetłómaczył Sienkiewicz. Oto jego słowa:

«Szczęśliwa dola spokojnego człeka,
«Któren od wszelkich kłopotów zdaleka,
«Wieśniaczą sochą ojcowski łan orze
«I krając skiby pod ozime zboże
«Nie wie, co lichwa i co... hipoteka.
«Trąba go grzmiąca nie budzi na wojnę,
«Nie straszy burzą morze niespokojne,
«Ni też nie wzdycha w przedsionkach bogaczy,
«Aż się pan zbudzi i przyjąć go raczy.
«Żaliż nie milej jemu wczesną wiosną
«Patrzeć w ogrodzie, jak jarzyny rosną
«I jako wino wspina się na tyki,
«Lub słuchać miłej wieczornej muzyki,
«Gdy pobrzękując trzoda do dom wraca,
«Słońce zachodzi i kończy się praca.
«Szczęśliwy wieśniak! To raz bursztynowe
«Miody podbiera—to w wańtuchy nowe
«Pakuje wełnę po owieczek strzyży,
«To, gdy owocna jesień się przybliży,
«Czerwone jabłka i soczyste grusze
«Pieszczą mu oko i radują duszę.
«Na południowych przymurkach wśród sadu,
«Znajdzie też źrzałe kiście winogradu,
«Tak wszelki owoc, który ziemia rodzi,
«Zysk mu przyniesie i pracę nagrodzi.
«A jeśli w cieniu lip albo topoli
«Zechce odpocząć, wówczas wszelkich boli
«Snadnie zapomni i zwolna zatonie
«W takim spokoju, jak na matki łonie.
«U stóp mu płyną chłodne wody rzeki,
«Szemrzą ruczaje wśród słonecznej spieki
«I świegot ptasi, mącąc wiejską ciszę,
«Senną piosenką do snu go kołysze.
«A kiedy zima zwykłym rzeczy biegiem,
«Z chmurnego nieba świat zasypie śniegiem,
«On chwyta oszczep i z pieskami żwawo,
«Hajże na dzika do kniei z obławą!!
«Albo też drozdom zdradne sieci stawia,
«Rad, gdy zajączka ujmie lub żórawia,
«Któren, odstawszy niebacznie od stada,
«Na łup się skusi i w sidło zapada.
«Przy tych zabawach na miedzach swej wioski
«Nawet miłosnej zapomni człek troski.
«A cóż dopiero, kiedy zacna żona
«Co strzeże domu i dziatoczek grona,
«Czeka w świetlicy, wierna jak sabinka,
«Gdy strudzon wraca—i drzew do kominka
«Coraz dorzuci—a gdy mąż się zjawi,
«Sutą wieczerzę wnet przed nim zastawi:
«Z świeżego doju mleka dzbaniec duży,
«Albo nalane do glinianych kruży
«Złociste wino, a przy niem na stole
«Dymiące miski.—...Jać sto razy wolę
«Proste potrawy i cienkusz mój stary,
«Niż wasze wszystkie ostrygi, homary
«I morskie ryby, i zamorskie wina.
«Lepiej smakuje mi też baranina
«Lub comber koźli, niż pawie języki
«Albo pontarki z upalnej Afryki,
«Jońskie jarząbki i bażancie udka...
«Lepiej oliwki z własnego ogródka,
«Niżeli wschodnie wasze muszkatele.
«Skromne biesiady! lecz oczy weselę
«Przy nich, gdy ujrzę przez okno, jak trzody
«Wracają na noc do swojej zagrody
«Lub — gdy już dzienne skończone mozoły —
«Idą leniwym krokiem do dom woły,
«Ciągnąc za sobą pługi przewrócone.
«Wówczas zwołuję czeladkę i żonę;
«Wokół ogniska zbiera się gromada
«I o jutrzejszym dniu idzie narada...»
Tak mówił lichwiarz. Więc myśleli głupi,
Że sobie jaki Oblęgorek kupi.
Lecz on, zebrawszy gotowy kapitał,
Skrzętnie o dobre lokaty wypytał
I biorąc procent, jak zwykł, od sta dwieście,
Rzekł: «Niema głupich!» — i pozostał w mieście

Marius i Ary Leblondowie o Polsce.

—o—

W paryskim miesięczniku p. n. „Le Correspondant" z dnia 10 b. m. pp. Marius i Ary Leblondowie, którzy niedawno odbyli podróż po ziemiach polskich, młodzi, ale już znani literaci francuscy, współpracownicy „La Revue des Deux Mondes", „La Revue de Paris, „L'Opinion" itd., ogłaszają pierwszą część dłuższego studyum p. t. „Les Trois Pologne" które stanowi fragment pracy, mającej wyjść w roku przyszłym w książce: „La Pologne Sera".

W tym artykule pp. Leblondowie starają się zwrócić uwagę czytelników na prześladowania, skierowane przeciwko narodowości polskiej; opisując to, co widzieli, wykazują, że mimo odrębne właściwości każdego zaboru, istnieje bardzo ścisła i wyraźna jednolitość między trzema częściami Polski, że poczucie tej jedności ciągle i stale wzrasta. Opisują prześladowania w zaborach pruskim i rosyjskim, mówią o roli, jaką odegrywa w tych prześladowaniach policya, o przepisach, zabraniających zebrań publicznych; podają dokładną statystykę przestępców politycznych, mówią o ich losie i t. p.

Dalej rozpatrują pp. Leblondowie rolę, jaką Prusy odegrywają w polityce polskiej w Rosyi; dłużej zatrzymują się nad sprawą organizacyi ruchu przeciwpolskiego przez niemców w Europie (tutaj uwzględniają propagandę ruską, popieraną przez Berlin).

Wreszcie mówią o roli katolicyzmu i duchowieństwa w Polsce, podkreślając ich znaczenie narodowe i patryotyczne.

Awantura w Izbie wiedeńskiej.

—o—

Onegdaj w radzie państwa, jak donoszą telegraficznie z Wiednia, wybuchła awantura, nosząca na sobie wszystkie cechy karczemnej burdy. Powodem jej była następująca okoliczność: Przed kilku miesiącami, w Czechach, podczas jakichś awantur ulicznych zaaresztowano dwóch posłów: niejakiego Wutschla, właściciela sklepu z papierami i kopertami, i niejakiego Beera, dziennikarza wiedeńskiego. Następnie, jak zwykle, policya wypuściła ich na wolność. Otóż uczuli się oni dotknięci tem, że ich aresztowano i wnieśli w izbie tę sprawę. Komisya nietykalności poselskiej zażądała od rządu wyjaśnień. Rząd odpowiedział, że według protokółów policyjnych panowie ci zachowywali się w sposób tak wyzywający i tak obraźliwy dla organów policyjnych, że musiano ich zaaresztować. Na to komisya odpowiedziała, że żąda przesłuchania wszystkich tych urzędników policyjnych, którzy brali udział w tłumieniu tych rozruchów i wzywa ministerstwo, aby ich powołało przed komisyę nietykalności poselskiej.

Na to p. Haerdtl, minister spraw wewnętrznych, odpisał komisyi, że nie może uczynić zadość jej żądaniu, gdyż izba poselska może się znosić z władzami rządowemi tylko za pośrednictwem organów centralnych, to jest za pośrednictwem ministrów, a ministrowie są w każdej chwili do dyspozycyi w izbie. Nadto minister oświadczył gotowość przedłożenia oryginału protokółu, spisanego z urzędnikami policyi, w którym oni pod przysięgą służbową zeznawali, jak się odbyło owo aresztowanie socyalistów. Samych jednak tych urzędników nie może sprowadzać z Czech i stawiać przed komisyą, boby to pociągnęło za sobą zupełne rozprzężenie administracyi politycznej.

Odpowiedź ta wywołała szalony gniew socyalistów i radykałów. Więc onegdaj p. Haerdtlowi urządzono straszną scenę w izbie. Obrzucono go ordynarnymi wyrazami, wrzeszczano: „Precz z nim!", żądano, aby się podał do dymisyi, etc. Podczas tej wrzawy i krzyków prezes Pattai zamknął posiedzenie izby. Wtedy ministrowie zaczęli opuszczać salę. Kiedy Haerdtl wychodził z izby, usłyszał, jak kilku socyalistów zaczęło ordynarnie wrzeszczeć na niego. Usłyszawszy to, wrócił Haerdtl do izby, siadł na swojem miejscu i czekał dalej na impertynencye i brutalne obelgi. Wielu przyzwoitych posłów, widząc to, wróciło napowrót do izby i kołem otoczyło ministra, nie dopuszczając, żeby socyaliści mogli go czynnie znieważyć. Trwało to tak z jakie dziesięć minut. Socyaliści wrzeszczeli, wyzywali, hałasowali, a przyzwoici posłowie otaczali ministra i zakrywali go od ich ataków. Wreszcie podszedł do niego br. Bienerth i rzekł: „Chodźmy kolego, dosyć już tej orgii"—wziął go pod rękę i wyszli.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Chomiakow po powrocie z Londynu musiał zdać sprawę z tego, co widział i słyszał całemu legionowi dziennikarzy.

A więc przedewszystkiem ubolewał Chomiakow nad tem, że dotychczas panowały złe stosunki pomiędzy Anglią a Rosyą. Winą tu nieporozumienia. I dziś jeszcze panują one. Chomiakow nie wyobrażał sobie, że anglicy tak mało mają pojęcia o Rosyi. Wiedzą, że istnieje takie państwo, znają kilku większych kupców rosyjskich, a pozatem zdradzają kompletną ignorancyę. Amatorów jazdy do Rosyi jest niewielu, bo «tam zimno, paszport potrzebny, a w dodatku do więzienia można się dostać».

Chomiakow jest wielkim zwolennikiem jaknajwiększego zbliżenia Rosyi i Anglii. W tym celu proponował on, ażeby w Anglii i Rosyi potworzono niewielkie komitety, które stanowiłyby stały łącznik pomiędzy obu krajami. Następnie należałoby stworzyć w Anglii rosyjskie stacye handlowe. Dziś cały eksport rosyjski do Anglii w postaci masła, jaj i innych produktów odbywa się za pośrednictwem osób trzecich ze szkodą handlu rosyjskiego.

Przyjmowano delegacyę, jak mówił Chomiakow, nadzwyczaj serdecznie. Sądząc z pism, cała prasa angielska była dla gości usposobiona życzliwie. Manifest partyi robotniczej wywołał ogólne oburzenie i skutek wręcz przeciwny, bo do przyjęcia monarchy rosyjskiego przygotowują się z wielką serdecznością. Anglicy są naogół ogromnie konserwatywni. Zdaniem Chomiakowa, największy liberał angielski nie odbiega od platformy rosyjskiego październikowca.

Z mów, wygłoszonych na bankietach, uważa Chomiakow za najlepsze mowy Milukowa i Guczkowa. Obie mowy wzajemnie się dopełniały i niewątpliwie zostały zrozumiane i ocenione przez społeczeństwo angielskie.

Na zapytanie jednego z dziennikarzy, czy wizyta wpłynie dodatnio na ugruntowanie ustroju reprezentacyjnego w Rosyi, zaznacza Chomiakow, że jest on i bez tego trwały i niema potrzeby go ugruntowywać.

⊙ Ostatni numer «Now. Wrem.» zamieszcza oryginalny telegram z Wilna, który brzmi w ten sposób: «Krajowe duchowieństwo prawosławne dla przeciwdziałania polonizatorskiej działalności księży polaków uważa za niezbędne: stworzyć kadry księży białorusinów, odprawiać nabożeństwo w kościołach białoruskich w języku rosyjskim zamiast polskiego, a także drukować księgi święte w języku rosyjskim.

⊙ Dochody z paszportów zagranicznych wyniosły w 1908 r. 912,613 rb., a więc znacznie mniej, niż w latach poprzednich. W 1905 r. bowiem za podatki zagraniczne wpłynęło 1,166,962 rb., w 1906 r.—1,537,010 rb. Od roku 1907 dostrzega się obniżenie wpływów, a mianowicie 1907 r. było 1,016,749 rb., w roku ubiegłym zaś—912,613 rb. Ta ostatnia liczba jednak jest znacznie wyższa, niż w latach poprzedzających 1905 r. Wzrost zatem i zmniejszanie się sum, jakie się tworzyły z opłat za paszporty zagraniczne, zależne były w zupełności od ostatnich wydarzeń w dziejach państwa rosyjskiego.

⊙ Zaczęła wychodzić w Petersburgu «Anglo-russkaja gazeta» w dwóch językach: rosyjskim i angielskim. Pismo ma służyć tym wszystkim z obu państw zaprzyjaźnionych, którzy szukają informacyi handlowo-przemysłowych.

⊙ Ministerstwo oświaty zaleciło wszystkim zwierzchnikom zakładów naukowych, aby w urlopach, udzielanych studentom i uczniom, było wyraźnie wskazywane wyznanie.

Ma to ułatwić zadanie policyi w miejscowościach, gdzie pobyt dla uczącej się młodzieży żydowskiej jest wzbroniony.

⊙ Jak donosi «Peter. Gaz.», dokonywa się obecnie powolny upadek związku narodu rosyjskiego. W tych dniach wystąpiły ze związku dwie wybitne osobistości: członek Rady Państwa J. i milioner br. Szeremietjew. Na wszystkie prośby obaj nie raczyli nawet odpowiedzieć. Kasą związku zawiaduje niejaka Połubajarinowa przy pomocy Sokołowa.

W łonie związkowców powstała myśl usunięcia z godności prezesa skompromitowanego Dubrowina, a na jego miejsce powołania Zorina, który z 200 związkowcami udał się na uroczystości połtawskie. Niedaleki sąd nad Juśkiewiczem-Kraskowskim wywołuje poważne zaniepokojenie wśród związkowców. Przypuszczają, iż zeznania nowych świadków spowodują zupełne zdyskredytowanie związku.

Z prasy rosyjskiej.

„Wołyń" zwraca uwagę na żywą akcyę administracyi, rozpoczętą w celu nagromadzenia danych statystycznych, niezbędnych dla przyszłego ziemstwa w kraju Zachodnim. W odezwach, rozesłanych już do zarządów miejskich, główną uwagę zwrócono na podział ludności według wyznań i narodowości, a przeważna ilość pytań dotyczy tej właśnie dziedziny.

«Jednem słowem na pierwszym planie — kwestya wyznaniowa i narodowościowa. Zainteresowanie się administracyi tą kwestyą jest wielce symptomatyczne.

«Jeśli wziąć pod uwagę, że władze ciągle jeszcze traktują kraj Południowo-Zachodni podejrzliwie, już to jako granicę osiadłości żydowskiej, już to jako w swoim rodzaju kresy, z któremi trzeba się pod względem reform zachowywać ostrożniej, aniżeli z centralną Rosyą, to trzeba przyznać, że nie są zupełnie bezpodstawne obawy niektórych osób, które twierdzą, że za-

miana ziemstwa uproszczonego przez ziemstwo pełne nie będzie zupełna, że dla nas jako dla kraju, będą porobione pewno wyjątki, że będziemy mieli nie wprost ziemstwo z wyboru, ale ziemstwo z wyboru według narodowości. Jeżeli te obawy się sprawdzą, co nie jest nieprawdopodobieństwem, to wtedy naturalnie cała reforma ziemstw będzie sprowadzona do zera».

„Rossija" jest ogromnie zadowolona z wizyty w Anglii.

«Wyjazdy rosyan do Anglii i anglików do Rosyi są bardzo pożyteczne, ponieważ usuwają potrzebę korzystania z pośredników, oraz zobopólnego szacunku i wzajemnego zrozumienia, bez zamykania oczy na wady i zalety każdego z nich. I oni, i my posiadamy cechy wspólne: religijność i przywiązanie do monarchów, które pozwalają na rozmowę w jednym języku i na wzajemne zrozumienie».

Zrobiwszy to śmiałe zestawienie, zastrzega się jednak organ półurzędowy w obawie, żeby się rosyanie nie zaczęli na gwałt anglezować.

«Rosyanie odwiedzając Anglię i poznając jej ustrój i życie, nie stają się oczywiście anglikami, tak samo jak anglicy w Rosyi nie stają się rosyanami. Ale rosyanie w Anglii przekonują się, że wolność obywatelska jest tam niezdolna [illegible] i przywiązania do króla, praw i instytucyi, i że patryotyzm, [illegible] nie zmniejsza się pod wpływem kultury (!) ale przeciwnie z rozwojem oświaty i pogłębieniem obywatelskości staje się coraz silniejszym i trwalszym».

„Rossija" wygłasza oryginalne maksymy, świeżo wynaleziono ku pożytkowi ogółu. Bóg był we wszystkiem morał!

(j.).

Kuryerek Odeski.

Wybory posła do Dumy Państwowej na miejsce zmarłego Pergamenta odbędą się w jesieni. Dnia 13 czerwca naczelnik m. Odesy gen. Tołmaczew zawiadomił prezydenta miasta, iż po złożeniu raportu ministrowi spraw wewnętrznych, J. E. raczył oznaczyć czas wyborów na 2 połowę września, wcześniej to uczynić nie na rękę («nieudobno»), zwłaszcza z powodu wyjazdu naczelnika miasta za Najwyżej pozwolonym urlopem.

Podczas wyborów w 1907 r. liczba wyborców wynosiła 2,528 osób, z nich 1,062, t. j. 42 proc. byli żydzi, inne narodowości wyniosły 1,466 os. Na wybory stawiło się 1,371 osób, czyli prawie 55 proc. Kandydatami byli Pergament (840 głosów czyli 65 proc.) i Klimenko) 1,465 głosy.) Już dziś mówią o kandydaturze na posła pp. hr. Konownicyna, Pelikana i Brajkiewicza, lecz osoby te nie figurują w spisach wyborców gdyż w 1907 roku nie miały cenzusu odpowiedniego.

Wystawa odeska w r. 1910 budzi ogromne zainteresowanie. Już zebrano 50,000 rubli na rozpoczęcie robót wstępnych i polecono pp. architektom sporządzenie odpowiednich kosztorysów i planów. Inżynier Kundert ma zrobić plan głównego gmachu wystawowego, architekt Klejn—pałacu maszyn. Z polskich architektów przyjmuje udział czynny p. Włodek. Do przyjęcia przez wystawy nadsyłane są oferty i zapytania z zagranicy w języku rodzinnym. Pomiędzy innemi ogromnie zainteresowani są [illegible] i zapytują o szczegóły i informacye [illegible]. Na wystawie urządzony ma być pawilon japoński. Plac wystawy w którym będzie splanowany, ogrodzony i w maju 1910 roku wystawa odeska będzie witała liczne tłumy gości.

Sezon kąpielowy w całej pełni. [illegible]

Wyprawa Shackletona.

—o—

W przepełnionej sali Albert Hall w Londynie zdawał przed kilku dniami porucznik Shackleton sprawę ze swej wyprawy do bieguna południowego. Wśród słuchaczy było wielu ambasadorów, posłów, lordów, admirałów; rodzinę królewską reprezentował książę Walii z małżonką. Śmiałego podróżnika powitano długo niemilknącymi oklaskami. Shackleton opowiadał z ożywieniem, a często z humorem swoje przygody, ilustrując je obrazami świetlnemi z krajobrazów polarnych i świata zwierzęcego.

Aczkolwiek cel wyprawy był ściśle naukowy, a uczestnikom więcej zależało na zbieraniu materyałów, odnoszących się do obszarów polarnych, niż na dojściu do bieguna, to jednak w odczycie swoim podkreślił Shackleton na wstępie „sentymentalny" cel, jaki wywierała tajemnica bieguna. Oświadczył też stanowczo, że [illegible] do bieguna [illegible] można było odnieść wrażenie, że sam przemyśliwa o nowej wyprawie.

W barwnych wyrazach skreślił podróżnik przebieg ekspedycyi. Wyprawa zamierzała zrazu przezimować w kraju Edwarda VII; z powodu zbytniego nagromadzenia ruchomych lodów koło wybrzeża musiano zaniechać tego projektu, a namioty zimowe rozbito na Kap Royds, w odległości około 20 mil od dawnej kwatery okrętu „Discovery". Podczas burz i zawiei śnieżnych przetransportowano na ląd konie, samochód i zapasy żywności. Naprzeciw kwatery wznosił się potężny szczyt wulkanu Mount Erebus, wyrzucający chmury dymu.

Pierwszem dziełem ekspedycyi było zbadanie wulkanu. Dn. 5 maja 1908 wyruszył na jego szczyt prof. David z pięcioma towarzyszami. Droga po rozpadlinach i lodzie była ogromnie trudna. Burza zmusiła podróżników do zatrzymania się; trzydzieści godzin spędzili w workach do spania. Gdy siła burzy się zmniejszyła, poszli dalej i wreszcie dotarli do krateru głębokości 800 stóp.

Z nastaniem wiosny rozpoczęły się wycieczki sankami. Aby ułatwić sobie dojście do bieguna, urządzono magazyn prowiantowy w odległości 120 mil na południe od kwatery. Ciosem była śmierć czterech koni, które otruły się piaskiem wulkanicznym. Równocześnie prof. David przedsięwziął z dwoma towarzyszami wyprawę do bieguna magnetycznego. W braku koni sami podróżnicy musieli ciągnąć sanki z prowiantem na przestrzeni 200 mil. Wskutek tego powoli tylko posuwali się naprzód; podróż trwała całe miesiące. Wreszcie 16 stycznia 1909 znaleźli się u bieguna magnetycznego i zatknęli na nim sztandar angielski. Potem ruszyli pospiesznie w drogę powrotną ku wybrzeżu. Tu jednak roztopy zagrodziły im drogę i zmusiły do przymusowej przerwy. Podróżnicy żywili się zabranymi zapasami i upolowanymi psami morskimi. Wreszcie powrócili do kwatery na pokładzie „Nimrodu", wysłanego za nimi przez Shackletona.

Zanim jeszcze ta ekspedycya powróciła do obozu, wyruszył Shackleton z pułkownikiem Adamsem, d-rem Erisem Marschallem i F. Wildem ku biegunowi południowemu. Mimo miękiego śniegu i innych trudności, posuwali się szybko naprzód. Dnia 26 listopada 1908 r. w dwadzieścia cztery dni po opuszczeniu kwatery, doszli podróżnicy do najdalszego znanego punktu południowego. Tutaj musiano zabić kilka koni, zupełnie wyczerpanych i urządzono w pewnych odstępach magazyny prowiantowe, mające zabezpieczyć drogę powrotną. W ciągu dalszej drogi musieli przebyć kilka skalistych łańcuchów górskich: wreszcie 3 grudnia znaleźli się na wyżynie 4,000 stóp nad powierzchnią morza. Tu ujrzeli przed sobą w południowej stronie olbrzymi lodowiec. Uważając go za wskazówkę drogi do bieguna, zaczęli się na niego wdrapywać. Lodowiec był zasiany rozpadlinami; podróżnicy mogli iść naprzód tylko z największą ostrożnością, bo na każdym niemal kroku groziła zguba.

Dnia 7 grudnia runął w rozpadlinę ostatni koń i omal nie pociągnął sanek, oraz jednego z uczestników wyprawy. Ponieważ na sankach tych znajdowały się worki do spania, więc w razie ich utraty wszyscy członkowie ekspedycyi byliby skazani na śmierć przez zmarznięcie. Wszedłszy na szczyt lodowca, podróżnicy znaleźli się znowu na płaskowzgórzu, wznoszącym się na 10,000 stóp nad powierzchnię morza. Przez wielką śnieżną płaszczyznę dążyli dalej ku biegunowi. Zapasy żywności ogromnie się zmniejszyły, podróżnicy musieli ograniczyć codzienne porcye do minimum. Było straszliwe zimno, a uczestnicy wyprawy pozostawili wszystkie zbędne zapasy garderoby poniżej lodowca, aby o ile możliwe pozbyć się ciężaru. Zamieć śnieżna zmusiła ich do przeleżenia dwóch dni w namiotach; osłabieni marzli nawet w workach do spania. Gdy wreszcie burza ucichła w dniu 9 stycznia, zrozumieli, że dalsza droga naprzód jest wobec wyczerpania sił i braku środków żywności niemożliwa, że ocalenie zależy od najspieszniejszego powrotu. Pozostawili namioty, posunęli się jeszcze pięć mil ku południowi, i tutaj pod 88° 23 minut południowej szerokości zatknęli sztandar, który dała im królowa Aleksandra.

Potem ruszyli w drogę powrotną. Była ona niezmiernie uciążliwa; pożywienia było rozpaczliwie mało; do wyczerpania przyłączyła się dysenterya, na którą zachorowali równocześnie czterej uczestnicy. Dn. 26 stycznia zapasy były wyczerpane; od magazynu u stóp lodowca dzieliło podróżników jeszcze 30 mil. Szli od rana bez przerwy aż do godziny drugiej po południu, pokrzepiając się tylko odrobiną herbaty. W odległości pół mili od składu zabrakło im sił. Marschall, silniejszy od innych, dotarł do magazynu i przyniósł pożywienie dla innych. Przez cały dzień wypoczywali nieszczęśliwi po trudach; potem zaczęli się wlec dalej od jednego składu prowiantowego do drugiego. Wreszcie jednak Adams i Marschall nie mogli już iść dalej. Shackleton i Wild zbudowali dla nich barak ze śniegu, przygotowali obok posłań środki żywności a sami pospieszyli po pomoc. Dnia 1 marca dotarli do okrętu „Nimrod", Schackleton wyruszył natychmiast z powrotem na czele ekspedycyi ratunkowej. Obu chorych musiano nieść na noszach. W trzy dni później wszyscy znaleźli się na pokładzie „Nimroda"; Shackleton po 122 dniach mógł się nareszcie wykąpać.

Odczyt Shackletona był ilustrowany obrazami świetlnymi, przedstawiającymi wulkan Erebus w chwili wybuchu, zatknięcie sztandaru na najbardziej południowym punkcie, jaskinie lodowe i t. p. Podróżnicy przywieźli także trochę zdjęć kinematograficznych; przedstawiały one między innemi życie psów morskich, życie pingwinów i t. p. Książę Walii wręczył Shackletonowi specyalnie wybity przez królewskie Towarzystwo geograficzne w Londynie złoty „medal anarktyczny"; inni uczestnicy wyprawy otrzymali takie same medale srebrne.

Proces o szpiegostwo.

—

W Wiedniu rozpoczął się dn. 3 b. m. proces o szpiegostwo przeciw Bronisławowi Dyrczowi z Myślenic i niejakiemu Miodragowiczowi, pochodzącemu z Białogrodu. Miodragowicz mieszkał ostatnimi czasy we Lwowie.

Bardzo obszerny akt oskarżenia zarzuca obu uprawianie szpiegostwa w Galicyi na rzecz obcego mocarstwa. Dyrcz już był skazany przez sąd wiedeński na 18 miesięcy ciężkiego więzienia za zbrodnię, szpiegostwo i oszustwo.

Uprawianiem szpiegostwa trudnił się głównie Dyrcz, a Miodragowicz odgrywał rolę pośrednika. Obaj oskarżeni oświadczają, że nie poczuwają się do zarzuconej im winy.

Do rozpraw powołano bardzo wielu świadków, między nimi wielu wyższych oficerów.

Mocarstwo, na rzecz którego uprawiane było szpiegostwo, nie jest na rozprawie wymieniane.

Głównym oskarżonym jest Bronisław Dyrcz. Jego aresztowanie i zdemaskowanie nastąpiło przez przypadek. Dnia 17 lipca 1908 r. aresztowała policya lwowska wskutek doniesienia współpracownika «Głosu» lwowskiego, Bluma, pewnego młodego człowieka, który przedstawił się jako Stanisław Janicki, słuchacz medycyny. Janicki twierdził, że partya socyalistyczna przez zemstę zrobiła jakieś doniesienie na niego. Istotnie Janicki został po paru dniach uwolniony i wypuszczony na wolność. W kilka tygodni później aresztowała policya w Szczakowej pewnego przejezdnego, który przekroczył granicę austryacką za fałszywym paszportem. Aresztowany podał, że jest serbskim poddanym. Odesłano go do Krakowa. W policyi krakowskiej opowiedział ów człowiek, że przez długi czas zatrudniony był w sztabie generalnym obcego mocarstwa, że w tym czasie poznał licznych emisaryuszów dotyczącego mocarstwa. Jednym z tych emisaryuszy był Janicki. Człowiek ten dodał, że Janicki jest tylko pseudonimem.

W ciągu śledztwa okazało się, że Janicki jest identyczny ze skazanym już raz za szpiegostwo Bronisławem Dyrczem.

W czasie sprawy, Dyrcz poprosił o rozmowę w cztery oczy z obecnymi w sali rozpraw oficerami sztabu generalnego.

Dyrcz oświadczył, że nie był szpiegiem, tylko tajnym agentem policyi i miał za zadanie śledzenie rewolucyonistów.

Podręcznik rojalisty.

—

We Francyi monarchiści nie zasypiają gruszek w popiele. I oto teraz rozrzucili po Francyi w milionach egzemplarzy małą, bardzo ładnie wydrukowaną książeczkę p. t. „Manuel du Royaliste".

Autorem jej jest Firmin Banonnier. Przedmowę napisał jeden z głównych promotorów ruchu rojalistycznego Karol Murras. Zawiera ona portret przyszłego Filipa VIII i przedmowę zaadresowaną do czytelników, w stylu bardzo płomiennym.

Nie sposób odmówić autorowi wielkiej zręczności. Wszystko jest tu jasne; co strona spotyka się argument; co kilkanaście wierszy koncept.

Pierwsze pytanie:

— Co to jest monarchizm?

— Monarchizm jest całością zasad społecznych, zapewniających ludom zdrowie polityczne, czyli dobrobyt, potęgę i wpływ.

— Co to jest republikanizm?

— Republikanizm jest to kolekcya błędów społecznych, sprowadzających niechybnie ruinę moralną i materyalną państw.

Cała doktryna monarchizmu jest tu wyłożona w sposób popularny, jasny, zręczny. Nie pominięto i tragicznego przykładu, jakiego dostarczyły światu dzieje Polski, aby dowieść, że władza monarchiczna powinna być dziedziczną. Wyzyskano przeciwko bonapartyzmowi wszystkie jego błędy polityczne—stworzenie jedności niemieckiej i włoskiej, aby dowieść, że monarchizm francuski powinien być orleański.

Mnóstwo cytat z dzieł wielkich myślicieli popiera argumentacyę autora.

Pomiędzy temi cytatatami spotyka się opinię ludzi tak niepodejrzanych, jak Taine, Renan...

Oto jedna z nich, pierwsza z brzegu:

„Monarchia, wiążąc interesy narodu z interesami jednej rodziny, bogatej i potężnej, przedstawia system największej stałości stosunków społecznych i narodowych. W tym systemie brak wybitnych zalet *(la mediocrite)* monarchy, nie pociąga za sobą złych skutków. *Renan*".

Rojaliści francuscy wogóle skwapliwie podkreślają tę prawdę doktryny monarchicznej, że król wogóle nie potrzebuje być koniecznie orłem.

— Czy nie byłoby pożądane, aby król był wielkim geniuszem?

— To się nieraz trafiało i Francya z tego parokrotnie korzystała. Ale król-typ, krol-wzór, król-model nie powinien być człowiekiem wybitnym, lecz mężem średniego umysłu, posiadającym dość zdrowego sensu do pełnienia swej królewskiej funkcyi. I natura w tym razie doskonale popiera zasady dziedzicznej monarchii. „Natura—mówi Bossuet—skąpo daje ludzi wyższych, a hojnie ludzi średniego umysłu".

Jeszcze parę cytat z tego „Podręcznika rojalisty", który należy obecnie do książek, najwięcej czytanych na wsi francuskiej.

W rozdziale zatytułowanym: „Republika jest czynnikiem prowadzącym państwo do ruiny", czytamy:

— Czy republika może sprzyjać postępowi?

— Nie, konstytucya jej tego zabrania.

— A to w jaki sposób?

— Ponieważ wybory stanowią zasadę bezwzględnie reakcyjną, są one systemem ciągłego rozpoczynania. Zbytecznem zaś byłoby dowodzić, iż rzeczywisty postęp nie da się otrzymać na drodze ustawicznego dyskutowania wszystkich spraw.

— Czy republika może stworzyć cokolwiek trwałego?

— Nie. Nietrwałość jest jej wadą przyrodzoną. Władze jej są efemeryczne. Prezydent, ministrowie, senatorowie, deputowani, nikt nie jest pewnym jutra. Kaprys wyborców ich obala. Oto np. minister wojny przedsiębierze jakąś reformę. W sześć miesięcy potem następca jego obala wszystko, co było zrobione, aby rozpocząć nowe doświadczenia... Toż samo jest z marynarką...

„Manuel du Royaliste" wyzyskuje z dużym sprytem i wielką brawurą wszystkie błędy, popełniane przez rządy republikańskie we Francyi.

Stosunki z Marsem.

—o—

Znany dyrektor obserwatoryum Harvard College'u w Stanach Zjednoczonych p. Pickering zamierza w końcu lipca skomunikować się z Marsem. We wrześniu Mars znajdzie się na jednej linii z ziemią. Planeta ta będzie w przeciwległej linii od słońca i to ugrupowanie, które ma miejsce raz na dwa lata, sprawia to, że dwie planety t. j. ziemia i Mars są w tym czasie najbliżej jedna od drugiej. By zwrócić uwagę mieszkańców Marsa p. Pikering chce użyć promieni słonecznych, które będą się odbijały od olbrzymich zwierciadeł parabolicznych specyalnie do tego przystosowanych. W ciągu tego miesiąca pozycya ciał niebieskich będzie najodpowiedniejsza do przesłania sygnałów optycznych.

Lecz we wrześniu pewien śmiały astronom amerykański chce odebrać odpowiedź od mieszkańców Marsa, wznosząc się do najwyższej możliwej wysokości w balonie zaopatrzonych w jak najczulsze aparaty, zdolne do odczucia wibracyi, wydawanych przez mieszkańców Marsa.

Idea porozumienia się z innym światem nie jest nowością. Już 60 lat temu Arago opowiadał, że pewien geometra umyślił ustawić na rozległym obszarze zwierciadło metalowe odbijające światło słońca i uszykowane według figur geometrycznych, w świetlane trójkąty, które zwróciłyby niewątpliwie uwagę mieszkańców księżyca lub Marsa.

Charles Cros, wynalazca fotografii kolorowej proponował utworzyć na ziemi gwiazdę sztuczną, która widzialna z Wenus lub Marsa, miałaby blask gwiazdy wielkości 8 go rzędu. Prądy elektryczne dostarczone przez intensywny przewodnik elektryczny i skierowane odpowiednio przez zwierciadła paraboliczne, tworzyłyby tę gwiazdę. Mieszkańcy Marsa widząc tę promienie zapalające się i gasnące peryodycznie, nie mogliby uważać gwiazdy za zjawisko naturalne i musieliby się starać z kolei o skomunikowanie się z ziemia. Jednakże nie czyniono jeszcze poważnych usiłowań, w celu porozumienia się z Marsem i próba p. Pickeringa będzie pierwszą w tym rodzaju.

I napewno nie ostatnią.

Samochodem przez Afrykę.

—

Porucznik niemiecki Graetz, który — jak wiadomo—wśród niebywałych trudności przejechał samochodem przez Afrykę, powrócił niedawno do Europy, a w tych dniach wygłosił w Hamburgu odczyt o swej wyprawie. Plastycznie, chwilami z humorem, przedstawił trudy i przygody podróży z Dar es Salam do Swakopmundu, trwającej razem 630 dni. Graetz wyjechał z hotelu w Dar es Salam dn. 16 sierpnia 1907 r. Kilkakrotnie musiał zmieniać kierunek, ponieważ długie opady deszczowe zniszczyły zupełnie drogi. W połowie grudnia spotkał się w Tabora z porucznikiem Roederem i z nim odbywał dalszą podróż. Nie długo później przy przeprawie przez rzekę cylindry motoru, zetknąwszy się z wodą, pękły. Z pomocą tubylców wyciągnięto zniszczony samochód z rzeki. Graetz nie stracił jednak nadziei. Posłał szofera do Europy po nowe cylindry, sam zaś zamieszkał w pobliskiej wiosce. W dwa miesiące później samochód był naprawiony; podróżnicy ruszyli w dalszą drogę przez Mvika, Serenje do Brockenhill. Na każdym kroku musiano walczyć z trudnościami. Prawie wszystkie mosty były za wąskie: musiano je więc rozszerzać. Gdzieniegdzie musiano je wprost budować. Przez rzekę Kongo, mającą 150 mtr. szerokości, przeprawili się podróżnicy z pomocą tratwy, sporządzonej przez tubylców. Potem znowu zabrakło benzyny, oraz prowiantu. Przez pięć tygodni cierpieli podróżnicy głód i niedostatek, żywiąc się żabami i szarańczą. Przez Livingstone ruszono do Bulawayo, gdzie odwiedziono grób Cecyla Rodesa. W Johannesburgu zgotował tamtejszy klub automobilistów śmiałym podróżnikom serdeczne przyjęcie. Stamtąd wiodła dalsza droga przez tereny piaszczyste, samochód grzązł ciągle w piaskach; nieraz trzeba było sprowadzać z daleka woły, aby go wydobyć. Z dniem 10 stycznia b. r. rozpoczęła się najuciążliwsza część wyprawy przez pustynię Kalahari. Graetz zabrał z sobą 800 litrów benzyny i zapasy żywności na kilka miesięcy. Dopiero z początkiem kwietnia dotarli podróżnicy do Windhuk. Stąd już dzieliła ich od celu podróży Swakopmundu niewielka przestrzeń. Ale los jeszcze raz był im przeciwny. Na kamienistej drodze pękła tylna oś samochodu, zastąpiono ją starą osią armatnią, sprowadzoną z Windhuk. Dnia 30 kwietnia przybyli podróżnicy do Swakopmundu. Wypocząwszy tam dni kilka, powrócili okrętem do Europy.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

—o—

«Przewodnik Oświatowy», organ Towarzystwa Szkoły Ludowej za miesiąc czerwiec wyszedł z druku w podwójnej objętości. Poświęcony wyłącznie sprawom Śląska stanowi pewną zamkniętą całość i zawiera szereg artykułów poruszających różne strony pracy oświatowej na Śląsku cieszyńskim. Redakcya w artykule wstępnym p. t. «Dar Grunwaldzki» daje historyę tego żywiołowego odruchu społeczeństwa polskiego, które tak wymownym czynem odpowiedziało na wyzwanie niemców. W bardzo aktualnej sprawie Gimnazyum polskiego w Orłowej, które z nowym rokiem szkolnym zakłada T. S. L. wspólnie z Macierzą Cieszyńską piszą pp. S. W. i S. T. Leski. Rys historyczny Gimnazyum polskiego w Cieszynie skreślił prof. Fr. Popiołek. Bardzo ciekawy artykuł dał p. S. Marcinek, który z porównania sprawozdania Rady Szkolnej Krajowej galicyjskiej z odpowiedniemi sprawozdaniami śląskiemi wyprowadził szereg wniosków, wykazujących, iż dobra sława, jaką na ogół cieszy się szkolnictwo śląskie, może się odnosić tylko do szkół niemieckich, w znacznie mniejszym do czeskich, a już najmniej do polskich, które są pod każdym względem upośledzone. W dalszym ciągu tego numeru znajdziemy charakterystykę mało na ogół znanych śląskich ustaw krajowych, zmierzających zupełnie otwarcie do tego, aby szkoły polskie a względnie czeskie były takiemi tylko z pozoru. Działalność Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego znalazła swój obraz w artykule p. Żegoty, opartym o skrzętnie zebrane daty statystyczne. O potrzebie wyższego kształcenia dziewcząt polskich na Śląsku celem utrzymania ducha narodowego w rodzinie polskiej napisał p. W. Sierakowski. O znaczeniu teatru amatorskiego dla odrodzenia narodowego na Śląsku napisał p. St. Warcholik. Wspomnienie o «Jedności», która przez lat 10 zajmowała się krzewieniem oświaty pozaszkolnej i połączyła się w końcu z Macierzą, napisał p. J. Kotas. Artykuł o sprawach na Śląsku podpisany tylko literą X zdradza pióro wytrwnego znawcy stosunków miejscowych. Ostatni wreszcie artykuł poświęcony został Schulvereinu, który się odbył przed paru tygodniami w Bielsku i Białej. Jak zwykle w drugiej części każdego numeru «Przewodnika Oświatowego» znajdziemy materyały, dotyczące bieżących spraw T. S. L., więc program Walnego Zjazdu T. S. L., sprawozdanie z posiedzeń Zarządu Głównego i Zjazdu Okręgowego lwowskiego, wreszcie obszerną kronikę miesięczną ruchu T. S. L. za maj.

Całość numeru przedstawia się bardzo zajmująco i świadczy o ogromnem staraniu redakcyi w dobieraniu materyałów.

KRONIKA.

—

Kalendarzyk.

Dziś 28 (11) Leona Pap. Ireneusza.
Jutro 29 (12) **Piotra i Pawła**

Wschód słońca godz. 4 m. 02.
Zachód słońca godz. 8 m. 8.
Długość dnia godz. 16 m. 6.

— Z powodu przypadającego w poniedziałek, dnia 29 czerwca, święta—św. św. Piotra i Pawła — numer następny „Dziennika Kijowskiego" wyjdzie we środę, dnia 1 (14) lipca.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** W poniedziałek dn. 29 czerwca o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się zebranie Zarządu Towarzystwa w lokalu biurowym.

— **Ruch wyznaniowy.** Gubernator kijowski przedstawił do departamentu spraw wyznań obcych dane o ilości osób, w gub. kijowskiej które przeszły z prawosławia na inne wyznania chrześcijańskie i niechrześcijańskie za czas od 17 kwietnia 1905 r. do 1 go stycznia 1909 r. Z danych tych okazuje się że w tym czasie przeszło na katolicyzm 733 mężczyzn i 987 kobiet; na luteranizm 29 mężczyn i 15 kobiet, na baptyzm 33 mężczyzn i 34 kobiety, na adwentyzm 2 mężczyzn i 2 kobiety. Z mahometan, którzy przyjęli prawosławie powróciło do pierwotnego wyznania 2 mężczyzn i 1 kobieta: do judaizmu powróciło 59 mężczyzn i 27 kobiet, czyli ogółem przeszło z prawosławia na inne wyznania 2,158 osób. Najwięcej osób przeszło na katolicyzm w pow. berdyczowskim (271 mężczyzn i 298 kobiet), a najmniej w czehryńskim (2 kobiety). Na luteranizm przechodzono tylko w Kijowie i w pow. kijowskim (25 mężczyzn i 11 kobiet) i w pow. radomyskim (4 mężczyzn i 3 kobiety); na baptyzm największa ilość osób przeszła w pow. kijowskim i w Kijowie (28 mężczyzn i 32 kobiety) i najmniejsza w pow. czehryńskim (1 mężczyzna); na adwentyzm przechodzono tylko w Kijowie i w pow. kijowskim, podobnież i na szlundyzm największa ilość osób przeszła w pow. kijowskim i w Kijowie (46 mężczyzn i 56 kobiet) i najmniejsza w pow. wasylkowskim (2 kobiety) na mahometanizm przeszło tylko w pow. kijowskim i w Kijowie (2 mężczyzn i 1 kobieta); największa ilość osób przeszła na judaizm, w Kijowie i w pow. kijowskim (34 mężczyzn i 21 kobiety) i najmniejsza w pow. lipowieckim i taraszczańskim (po 2 mężczyzn).

— **Komisya kolejowa.** Wyjechała z Petersburga do Kijowa i Warszawy komisya specyalna dla zbadania stanu kolei rosyjskich. Na czele komisyi stoi inż. gen. M. Petrow. Komisya ma na celu praktyczne zaznajomienie się na miejscu z kwestyami, tyczącemi eksploatacyi i gospodarki kolejowej w kraju południowo-zachodnim i Królestwie Polskiem.

— **Uroczystości połtawskie w Kijowie.** Wczoraj, jako w 200-ną rocznicę bitwy Połtawskiej, we wszystkich cerkwiach miejskich odbywały się uroczyste nabożeństwa, z których najwspanialsze miało miejsce w Mikołajowskim soborze wojskowym na Peczersku, gdzie nabożeństwo odprawiał ep. kaniowski Inocenty. Na nabożeństwie byli obecni wyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni, przedstawiciele oddziałów wojsk ze swymi sztandarami, deputacye średnich i niższych zakładów naukowych, oraz związkowcy ze swym sztandarem. Po nabożeństwie z soboru wyszła procesya na plac Peczerski. Na drodze, którą szła procesya, stały szpalery wojsk — saperzy-pontonierzy, artylerya i szkoła wojskowa z orkiestrą. Jednocześnie na ten sam plac przybyły procesye z innych cerkwi i soborów. Duchowieństwo zajęło miejsce pośrodku, poczem o godz. $12^1/_2$ w poł. w obecności mnóstwa wojsk, przedstawicieli rządowych i miejskich instytucyi i licznej publiczności artylerya dała 101 wystrzałów armatnich i odprawione zostało nabożeństwo; poczem procesye powróciły do ławry, klasztorów i cerkwi. Po odejściu procesyi naczelnik kraju gen.-kawaleryi Trepow, dowódzca 21 korpusu armii gen.-por. Mawrin i naczelnik 3-ej brygady saperów N. Tretjakow odbyli przegląd wojsk, a generał Mawrin odczytał wydany w Połtawie Najwyższy Manifest; wojska odpowiedziały okrzykiem „hura", orkiestra zaś wykonała hymn narodowy. Po przeglądzie wojsk te ostatnie przygotowały się do ceremonialnego marszu. Gen. kawaleryi F. Trepow konno zatrzymał się u altanki wyścigowej — naprzeciw rozmieściły się trzy orkiestry. Na dany sygnał wojska ruszyły naprzód; rewia zakończyła się harcami kozaków uralskich i orenburskich. Po harcach kozackich przemaszerowali z muzyką uczniowie szkoły wojennej, poczem wojska zostały wyprowadzone z placu.

Rewia skończyła się o godz. $2^1/_2$ po południu.

— **Przyjazdy.** Wczoraj przybył do Kijowa inspektor kolei żelaznych Jaszunow.

— Minister komunikacyi Ruchłow przybędzie do Kijowa 29 czerwca.

— Przybył z Petersburga senator M. Garin.

— Wczoraj powrócił do Kijowa kijowski inspektor drukarń A. Nikolski, który jeździł na rewizyę drukarń w gubernii podolskiej.

— OKRADZENIE MIESZKANIA. Onegdaj w domu Nr 11 przy ul. Nazarjewskiej okradziono mieszkanie p. F. Swadkowskiego, który wyjechał na letnie mieszkanie.

— POŻAR. Dnia 26 czerwca wskutek zepsucia się komina wszczął się pożar w domu Nr 55 przy ul. Jarosławskiej, spłonął dach na domu.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Dnia 26 czerwca w soborze wojenno-mikołajowskim podczas uroczystego nabożeństwa agenci policyi śledczej ujęli złodziei kieszonkowych: Dymitra Zorkina, Wasyla Mielniczuka, Józefa Kosteckiego i Piotra Reszetnikowa. Na podolskiej «tołkuczce» ujęto Mikołaja Gorbacza i Efima Pietrowa, gdy ci sprzedawali kradzione rzeczy.

— WYPADKI TRAMWAJOWE. Dnia 26-go czerwca przechodzący przez szosę Brześć-Litewską, tramwaj kierowany przez maszynistę Gniezdowskiego, wpadł na rogu ul. Nowo-Maryjskiej na wózek włościanina N. Gałuszki. Koń został zabity na miejscu, wózek rozbity, Gałuszka odniósł nieznaczne obrażenia. Tegoż dnia analogiczny wypadek miał miejsce przy ul. Konstantynowskiej, gdzie naprzeciwko domu Nr 8 tramwaj wpadł na wóz frachtowy D. Apostołowa. Ucierpiał tylko koń, który odniósł dość ciężkie obrażenia.

— ARESZTOWANIE GŁUCHONIEMEJ. Onegdaj stójkowy łukjanowiecki aresztował niewiadomą głuchoniemą kobietę, z nieżywem dzieckiem na rękach. Głuchoniema weszła do tramwaju koło szpitala Kiryłowskiego. Bliższych wyjaśnień nie można od niej otrzymać.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 8 przy ul. Polowieckiej z mieszkania dymisyonowanego kapitana Tobiasza, niewiadomi złoczyńcy wyłamawszy okno skradli 700 rb.

— W domu Nr 22 przy ul. Złotowrockiej skradziono rzeczy z mieszkania M. Sawicz.

— Przy ul. W. Wasylkowskiej w domu Nr 42 z kufra P. Gerasimowa oddanego na przechowanie jednemu z mieszkańców tegoż domu skradziono rzeczy wartości 92 rb.

— Przy ul. Sowskiej w domu Nr 1 okradziono mieszkanie E. Korolewej.

— Przy ul. Aleksandrowskiej w domu Nr 73 złodzieje wyłamali drzwi, od tylnego wyjścia i skradli towarów za 250 rb. ze sklepu A. Własowa.

— Przy ul. Luterańskiej w domu Nr 3 dokonywano systematycznej kradzieży dywanów wartości 100 rb. z magazynu dywanów.

— W domu Nr 106 przy ul. W. Wasylkowskiej z mieszkania pułkownika A. Chomińskiego, nowoprzyjęta służąca Marya Iwanowa skradła kufer z rzeczami wartości 120 rb. b. służącej M. Bondariewej i umknęła.

— Wdowie po lekarzu L. Radziewicz skradziono w tramwaju woreczek z 9-ma kuponami i 15 rb. gotówką.

KRONIKA POLSKA.

— **Zawieszenie «Kraju».** Redakcya «Kraju» wydała do swych czytelników następującą odezwę:

«Okoliczności niezależne od redakcyi zmuszają nas do zawieszenia na czas pewien naszego wydawnictwa z numerem niniejszym. Biura redakcyi i administracyi «Kraju» zostały przeniesione nad Kanał Kriukowa №№ 6—8».

— **Aeroplany Wrighta w Warszawie.** W rzędzie miast, w których dokonane być mają próby wzlotu aeroplanu Wrighta, Warszawa jest z kolei na trzeciem miejscu.

Po ukończeniu wzlotów w Holandyi i Danii Towarzystwo awiacyjne «D'Ariel», na którego czele stoi Juliusz Clemenceau, syn prezesa ministrów francuskich i profesorowie instytutu, urządza wzloty w Warszawie, Petersburgu, Moskwie i Odesie.

Są to doświadczenia o charakterze naukowo-sportowym i wycieczkę swoją czynią żeglarze na zaproszenie klubu aeronautycznego w Petersburgu i moskiewskiego w Odesie. W Warszawie jedno z Towarzystw o charakterze naukowym daje opiekę tym próbom.

Wycieczki te, w których biorą udział żeglarze napowietrzni, inżynierowie i mechanicy, [illegible] w Europie, jako godny uwagi [illegible], trwać będą kilka miesięcy.

— **Nowy kościół.** Administrator dyecezyi wileńskiej, ks. Michalkiewicz, w asystencyi dziekana grodzieńskiego ks. Ellerta, oraz kilku kanoników i ks. proboszcza Michniewicza, dokonał aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła w przywróconej parafii Wielka Brzostowica w grodzieńskiem. Parafię tę zniesiono przed 44 laty, kiedy to kościół chodkiewiczowski zamieniono na cerkiew. Nowy kościół będzie zbudowany kosztem pp. Józefa i Maryi z Chodkiewiczów Kossakowskich. Na akt ten przybyły tłumy wiernych z parafii miejscowej, a z sąsiednich kompanie z chorągwiami. Pogoda była wspaniała. Nastrój obecnych podniosły. Podczas kazania lud płakał z rozrzewnienia.

— **Zabiegi duchowieństwa.** Duchowieństwo prawosławne na kresach zachodnich czyni obecnie gorączkowe zabiegi, aby uchwalone przez Dumę prawo o tolerancyi religijnej nie uzyskało sankcyi, w przeciwnym bowiem razie pójdą na marne wszystkie dotychczasowe osiągnięcia duchowieństwa prawosławnego na kresach i w chełmszczyźnie w kierunku podniesienia prawosławia i walki z katolicyzmem. Jeden z wyższych dygnitarzy w Petersburgu zwrócił się podobno do przedstawicieli synodu, [illegible] usankcyonowania prawa tego, wyłączenie gubernii chełmskiej traci swoje znaczenie. Wobec tego konsystorze prawosławne wysyłają szereg próśb do synodu, aby domagał się odroczenia rozpatrywania prawa tego przez Radę Państwa. O ileby zaś Rada Państwa odrzuciła prawo to, petenci domagają się zniesienia obowiązujących dziś czasowych przepisów o tolerancyi religijnej, wydanych w drodze artykułu 87 ustaw zasadniczych.

— **Czesi w Warszawie.** Wobec zapowiedzianej już oficyalnie wycieczki czeskiej do Warszawy, po odwiedzeniu wystawy w Częstochowie, [illegible] się w Warszawie komitet przyjęć, który w tych dniach prawdopodobnie będzie ukonstytuowany. Jak się dowiadujemy, w wycieczce biorą udział delegacye praskiej rady miejskiej, czeskiej rady narodowej, przedstawiciele klubów parlamentarnych i t. d.

— **Medale Orzeszkowej.** Czterdziestoletni okres pracy i zasług literackich oraz społecznych Elizy Orzeszkowej upamiętnił medalem p. Józef Gabowicz, znany rzeźbiarz warszawski. Jest to odlew bronzowy z portretem autorki i z piękną alegoryą na drugiej stronie, [illegible] położony Wawel.

Obecnie z pracowni p. Jana Raszki, profesora rzeźby w Krakowie, wyszedł staraniem komitetu jubileuszowego medal, odbity na cześć jubilatki. [illegible] Bardzo oryginalnie pomyślana jest alegorya: Geniusz poezyi, w postaci pięknej z rozwiniętemi skrzydłami niewiasty [illegible]. U dołu tłumy chłopa, szlachty, żydzi, młodzieńcy i dziewczęta. U góry tej alegoryi, wśród liści wawrzynu, [illegible] dwie daty pamiątkowe «1866—1906», a pod niemi napis, [illegible]: «Serce swoje im oddała». [illegible] artystycznego jury wystawy.

Z giełdy cukrowej.

Zaofiarowanie kryształu gotowego ze strony cukrowników bardzo niewielkie, gdyż spekulacya jeszcze przed trzecią emisyą zdążyła wykupić [illegible] rynek wewnętrzny; dlatego hurtownicy zmuszeni byli brać towar z drugiej ręki i płacić znacznie drożej, t. j. po 4 rb. 25 kop. — 4 rb. 30 kop. na stacyach płd.-zach., [illegible] kimi sposobami stara się nie dopuścić w swych biuletynach cen wyższych, od prekluzyjnej, co jednak nie usuwa możliwości czwartej emisyi, o której wiele już mówią w miejscowych sferach giełdowych. Usposobienie cukru przyszłej kampanii bardzo mocne, co daje się objaśnić nie dość zadawalającemi wiadomościami co do urodzaju buraków oraz uregulowaniem popytu rynkowego, wobec czego spekulanci i rafinerzy chętnie kupują kryształ przyszły. Rafinada po dawnemu stoi mocno przy braku tego cukru na rynku wewnętrznym. Zapotrzebowanie rafinady ze względu na wysoką cenę ogranicza się do *minimum* ze strony handlujących, oczekujących na zniżkę. Jednakże przed nową kampanią trudno spodziewać się obniżenia ceny rafinady, gdyż cały jej zapas znajduje się w rękach spekulantów i hurtowników, którzy naturalnie będą korzystali z wygodnej dla nich sytuacyi rynkowej.

Wczoraj komisya notowań zaregestrowała następujące tranzakcye:

1) Cukier z 4-ej emisyi, stacya Browki, po 4 rb. 20 kop. z dostawą w ciągu miesiąca po ogłoszeniu emisyi (A. Tereszczenko—M. Josielewiczowi);

2) Cukier z 4-ej emisyi, stacya Funduklejówka, po 4 rb. 20 kop. w ciągu miesiąca po ogłoszeniu emisyi (spadk. I. Tereszczenki—M. Josielewiczowi);

3) 7,500 pudów, stacya Pobrebyszcze, po 4 rb. 20 kop. natychmiast (Tow. cukr. spiczynieckiej — Mirkinowi);

4) Cukier z 3-ej emisyi, stacya Wołoczyska, po 4 rb. $17^1/_2$ kop. natychmiast (cukr. Satanow—Złatopolskiemu).

5) 13,500 pudów, stacya Płoskirów, po 4 rb. $17^1/_2$ kop. na czerwiec i początek lipca (Tow. «Lewada» —J. Kojfmanowi);

6) Chodorkowskie Towarzystwo zamieniło z Josielewiczem 6,000 pudów cukru, który chodorkowskie T-wo dostawia natychmiast na st. Oratowo po 4 rb. 21 kop., a Josielewicz dostawia napowrót 5 sierpnia na st. Browki po 4 rb. 21 kop., przyczem T-wo chodorkowskie na zasadzie osobnej umowy płaci Josielewiczowi za różnicę w taryfie i późniejszy termin po $4^1/_2$ kop. za pud.

7) 100,000 pudów, st. Michajłowchut, po 4 rb. 20 kop. (wekslami 6 miesięcznymi z dodaniem procentów za dyskonto), na wrzesień—październik (J. Hepner—T-wu br. Tereszczenko);

8) 40,500 pudów, stacya Zwinogródka, po 4 rb. $2^1/_3$ kop. na wrzesień—luty (cukr. Poczanin — Mirkinowi).

Ostatnie wiadomości.

—:—

Okupacya wyspy na Drynie. Z Łoznicy donoszą:

Złożona z dwóch naczelników gmin, trzech inżynierów i trzech oficerów, komisya austro-węgierska zjawiła się w towarzystwie szwadronu konnicy i 50 żandarmów na wyspie Saracewo na Drynie i obsadziła tę wyspę, wypędziwszy wprzód serbskiego właściciela gruntów.

Wiadomość o tem zajściu wywołała wśród ludności serbskiej wielkie rozgoryczenie. Jak słychać, rząd serbski protestował w Wiedniu z powodu naruszenia terytoryum serbskiego.

Oporna sufrażystka. Z Londynu donoszą, że pani Despard, przewodnicząca „Womens Freedom league“ a siostra generała Frencha, odmówiła płacenia podatków, tłómacząc, że kobiety, nie mając prawa głosu, nie powinny płacić podatków. Rząd się na tę sprawę inaczej zapatrywał i przed paru dniami wystawiono na sprzedaż publiczną kilka kosztownych przedmiotów, zaaresztowanych u pani D. Jedna z przyjaciółek pani Despard kupiła pierwszy przedmiot licytowany za cenę, równającą się wysokości podatku, pozostałe przeto przedmioty wycofano z licytacyi. Niemniej jednak sufrażystki urządziły hałaśliwą manifestacyę w chwili ukazania się i odjazdu urzędnika sądowego.

Teror we Francyi. Z Tuluzy donoszą do „Matin'a“, że w ciągu miesiąca po raz trzeci już zwrotnica kolejowa została przez nieznanych sprawców zepsuta.

Wypadkiem tylko udało się zapobiedz wykolejeniu się pociągu towarowego. Na liniach Tuluza—Auch i Tuluza—Saint Cyprien niewykryci również złoczyńcy poprzecinali w trzech miejscach druty telegraficzne. Wszczęto poszukiwania sprawców.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Walka z fałszowaniem biletów.

Petersburg. — Nadzwyczajny zjazd w sprawie walki z fałszerzami biletów kolejowych uchwalił: zorganizować niezależną od służby ruchu kontrolę biletów, ustanowić odpowiedzialność kryminalną za fałszowanie i korzystanie z fałszywych biletów i zabronić sprzedawania biletów instytucyom prywatnym.

Sprawa Hartinga.

Petersburg.—Według pogłosek wyznaczono specyalne śledztwo dla wyszukania urzędnika, który udzielił Burcewowi wiadomości o Hartingu. Śledztwo to zostało podobno spowodowane oznajmienieniem Burcewa, że wiadomości o Hartingu posiada od wysokiego urzędnika departamentu policyi. Podejrzewają o rewelacye Łopuchina.

Petycya oficerów.

Petersburg. — Według pogłosek, główny sztab otrzymał petycyę oficerów kijowskiego okręgu wojennego, proszących o polepszenie im sytuacyi materyalnej.

Zastępca Pergamenta.

Odesa. — Związkowcy wystawiają kandydaturę na posła od Odesy, zamiast Pergamenta, niejakiego Pelikana-Kardynałowskiego.

Różne.

Petersburg.—Namiestnik Kaukazu, hr. Woroncow-Daszkow pozwolił żydom mieszkać na pobrzeżu Czarnego morza bez specyalnych pozwoleń, za okazaniem świadectwa choroby.

Moskwa. — Wyjechała stąd do Kijowa grupa automobilistów.

Moskwa. — Redaktor gazety carycyńskiej został skazany przez gubernatora na trzy miesiące więzienia za przedrukowanie fejletonu Jabłonowskiego o uroczystościach kaszyńskich.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Uroczystości połtawskie.

Połtawa. — Dnia 27-go czerwca o godzinie 1-ej minut 15 zrana Najjaśniejszy Pan wyjechał z namiotu Cesarskiego pociągiem na stacyę „Połtawa—miasto“, skąd o godz. 1-ej minut 30 w południe udał się parokonnym pojazdem do soboru Uspieńskiego w towarzystwie Wielkich Książąt, ministra Dworu, prezesa rady ministrów Stołypina i świty. Z soboru Najjaśniejszy Pan raczył przybyć o godzinie 1-ej minut 45 do cerkwi Spaskiej, w której Piotr Wielki wysłuchał nabożeństwa po zwycięstwie. Cerkiew zbudowana na 25 lat przed bitwą połtawską, obecnie dla zachowania w całości, otoczona została powłoką kamienną. Koło cerkwi wzniesiony został pomnik „Zwycięstwa“ na tem miejscu, gdzie Wielki Reformator odpoczywał po walce. O godzinie 2-ej minut 20 Najjaśniejszy Pan udał się do nowego domu zarządu ziemskiego.

Powitali Go tutaj „ziemcy“ z prezesem zarządu na czele.

Po oględzinach sali i korytarza, utrzymanych w stylu małoruskim, w których rozłożono eksponaty rękodzielniczej wystawy gubernii, Najjaśniejszy Pan raczył przybyć o godzinie 2-ej minut 45 na odsłonięcie pomnika sławnego dowódcy Połtawy, pułkownika Kellina.

W tym czasie uszykowały się tutaj pułki: preobrażeński, siemionowski, 9 ingermanlandzki, 33 jelecki, 34 siewski, 16 doński i secina 1-go wołżańskiego pułku kozackiego, pierwsza baterya gwardyi i baterya 9-ta brygad artyleryjskich, niektóre kompanie sztandarowe i szwadrony sztandarowe, które przybyły na uroczystości. Tutaj również ulokowano liczne deputacye od stanów, instytucyi i zakładów.

Zebrało się duchowieństwo i wielotysięczna publiczność.

Po przybyciu Najjaśniejszego Pana orkiestry zagrały hymn powitalny. Najjaśniejszy Pan przyjął raport. Następnie odprawiono nabożeństwo. Osłaniająca pomnik zasłona spadła. Oczom widzów ukazał się orzeł dwugłowy z wieńcem laurowym w szponach, wieńczący słup granitowy, u podnóża którego leży na piedestale lew bronzowy. Uderzono w bębny, pochyliły się chorągwie i sztandary, zadźwięczały rogi. Wojska w takt muzyki odbyły marsz ceremonialny. Nastąpiło złożenie wieńców od deputacyi 21 pułku. Najjaśniejszy Pan udał się do domu szlacheckiego.

W drodze od stacyi „Połtawa—miasto“ do pomnika Kellina i domu szlacheckiego ludność witała niemilknącymi okrzykami „hura“ Najjaśniejszego Pana, który raczył odpowiadać łaskawymi ukłonami.

Połtawa. — Około godziny 4-ej po południu Najjaśniejszy Pan przybył do gubernialnego domu szlacheckiego.

Przy wejściu powitał go gubernialny marszałek szlachty książę Szczerbatow i powiatowi marszałkowie szlachty. Szczerbatow miał szczęście ofiarować Najjaśniejszemu Panu chleb i sól. Następnie Jego Cesarska Mość udał się do sali klubu poselskiego, gdzie był powitany przez szlachtę gubernialną i damy. Najjaśniejszy Pan raczył łaskawie dziękować za powitanie i rozmawiać ze szlachtą.

O godzinie 4-ej minut 40 Jego Cesarska Mość żegnany okrzykami „hura“ i dźwiękami hymnu, wykonanego przez orkiestrę, odjechał na stacyę „Połtawa—miasto“, a stąd pociągiem do namiotu Cesarskiego. Najjaśniejszy Pan odwiedził baraki czasowe, w których znajdowali się przedstawiciele gmin, w liczbie przeszło 4,000, 132 starostów i 39 naczelników ziemskich. Najjaśniejszy Pan przybył w towarzystwie Wielkich Książąt, Stołypina, świty i gubernialnego marszałka szlachty.

Gubernator w imieniu i z upoważnienia gmin ofiarował Jego Cesarskiej Mości obraz Mikołaja Cudotwórcy. Najjaśniejszy Pan obchodził przedstawicieli, łaskawie rozmawiając z nimi.

Po dwugodzinnej prawie rozmowie Najjaśniejszy Pan odjechał, żegnany długotrwałymi okrzykami „hura“.

Połtawa.—Z baraków Najjaśniejszy Pan raczył się udać na oględziny wzniesionego obecnie pomnika wojownikom szwedzkim, na którym złożyły wczoraj deputacye szwedzkie 10 wieńców. Pomnik wzniesiony został nieopodal Mogiły Brackiej, na miejscu, gdzie, według podania, rosyanie grzebali poległych szwedów. Na pomniku mieści się napis w języku rosyjskim i szwedzkim: „Wieczny odpoczynek dzielnym wojownikom szwedzkim, którzy polegli w walce pod Połtawą dn. 27 czerwca 1909 r.“ Obejrzawszy pomnik, Najjaśniejszy Pan raczył zwiedzić muzeum i dom inwalidów, znajdujący się w pobliżu Brackiej Mogiły, a następnie w cerkwi św. Samsona wysłuchał nocnego nabożeństwa, odprawionego przez metropolitę kijowskiego. Na nabożeństwie byli obecni prezes i członkowie rady ministrów, prezydent Dumy Państwowej, głównozarządzający, prezesowie senatu, urzędnicy dworscy, członkowie świty i inni wyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni a także gubernator połtawski, wyższe władze administracyjne i sądowe, gubernialni i powiatowi marszałkowie szlachty, prezesi zarządów ziemskich, prezydent miasta i inni. Po nabożeństwie Najjaśniejszy Pan udał się do namiotu Cesarskiego. Pierwszy dzień uroczystości połtawskich odbył się wspaniale, jeśli nie brać w rachubę okropnego upału, trapiącego uczestników uroczystości. Wieczorem iluminowano miasto i obóz. Ożywiony ruch na ulicy trwał do późnej nocy.

Petersburg.—Telegram ministra dworu: „Dn. 25 czerwca na stacyi Olewsk Najjaśniejszemu Panu miała zaszczyt przedstawić się deputacya od włościan z pow. owruckiego, która ofiarowała Jego Cesarskiej Mości chleb i sól. Dn. 25 czerwca na stacyi Korosteń pociąg Cesarski zatrzymał się. Najjaśniejszy Pan z Wielkimi Książętami w towarzystwie prezesa rady ministrów, ministra Dworu Cesarskiego i świty, towarzyszącej Jego Cesarskiej Mości w podróży, raczył wyjść z wagonu. Arcybiskup wołyński Antoniusz zwrócił się do Najjaśniejszego Pana z powitaniem i ofiarował mu obraz św. Olgi. Przełożona owruckiego klasztoru żeńskiego ofiarowała wyroby klasztorne. Tutaj również znajdował się owrucki marszałek szlachty, Mazaraki, deputacya od miasta Owrucza, która ofiarowała chleb i sól, pośrednicy mirowi z prezesem zjazdu, deputacya od włościan powiatu, składająca się ze starostów, z chlebem i solą, uczniowie szkół cerkiewnych z nauczycielami i deputacya żydów miejscowych, która ofiarowała chleb i sól Najjaśniejszemu Panu. Podczas przedstawienia deputacyi znajdował się gubernator kijowski szambelan Giers, a także towarzyszący Jego Cesarskiej Mości w obrębie podległych mu gubernii generał-gubernator Trepow. Tutaj też na peronie mieli szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości: radomyski marszałek szlachty br. Unger-Szternberg, prezes kijowsko-radomyskiego zjazdu mirowych pośredników, deputacye od Radomyśla i od włościan pow. radomyskiego, które miały zaszczyt ofiarować Najjaśniejszemu Panu chleb i sól. Najjaśniejszy Pan obchodził przedstawiające się mu osoby i deputacye, zaszczycając je łaskawą rozmową. Następnie przy dźwiękach hymnu wykonanego przez chór uczniów szkoły koresteńskiej i przez duchowieństwo, żegnany okrzykami „hura“, Najjaśniejszy Pan odjechał ze stacyi „Korosteń“. O wiorstę od stacyi Jego Cesarska Mość raczył oglądać miejscowość historyczną na brzegu Uszy, nazywaną według podania „Łazienkami Olgi“.

Połtawa. — W dniu 27 czerwca od godziny 5 rano zaczęły na pole połtawskiej bitwy płynąć tłumy ludu. W długim szeregu ciągną powozy i piesi, wojskowi, cywilni, panie, włościaństwa całe tłumy. O godz. 7 rano 5 strzałów armatnich obwieszcza o rozpoczęciu drugiego dnia uroczystości. O godzinie 8-ej zgromadzają się na nabożeństwo w cerkwi św. Samsona: duchowieństwo, w liczbie 80 osób, prezes rady ministrów, ministrowie dworu, wojny, sprawiedliwości i komunikacyi, głównozarządzający rolnictwem, prezydent Dumy Państwowej, urzędnicy dworscy, członkowie świty Jego Cesarskiej Mości, dyżurni adjutanci Wielkich Książąt, generałowie, sztab i ober-oficerowie armii i gwardyi, naczelnicy połtawskich instytucyi administracyjnych i sądowych, marszałkowie szlachty, gubernialny i powiatowy, przedstawiciele szlachty gubernii połtawskiej, gubernialni marszałkowie szlachty i innych gubernii, prezes i członkowie połtawskiego gubernialnego i prezesi powiatowych zarządów ziemskich, prezydent m. Połtawy i radni miejscy, prezydenci i przedstawiciele ludności powiatowych miast gubernii połtawskiej, deputacye od miejscowych zakładów naukowych, deputacye: wojskowe, od Cesarskiego towarzystwa wojenno-historycznego, rady m. Petersburga, przedstawiciele oddziałów związku nar. ros. z 97 sztandarami i posłem do Dumy Markowem na czele. Przed cerkwią ustawiło się wojsko ze sztandarami. Punktualnie o godz. 9 min. 15 zrana przy głośnych okrzykach „hura“ Najjaśniejszy Pan w otoczeniu Wielkich Książąt raczył przybyć w powozie do cerkwi św. Samsona. Przy wejściu do świątyni spotkał Jego Cesarską Mość metropolita kijowski i halicki i duchowieństwo z krzyżem. Monarcha ucałował krzyż, poczem rozpoczęło się żałobne nabożeństwo za dusze Piotra i poległych w bitwie połtawskiej wojowników. Pogoda, od rana pochmurna, zaczęła się wyjaśniać. Po nabożeństwie wyruszyła procesya, w której brał udział Monarcha, poprzedzany przez pomienione duchowieństwo, do miejsca na polu bitwy na którem był wzniesiony ołtarzyk. Tu odprawiono nabożeństwo dziękczynne.

Po nabożeństwie odśpiewano „wielolecie“, poczem odmówiono wieczny odpoczynek Cesarzowi Piotrowi I-mu i poległym wojownikom. Wszystkie armaty dały ognia; huk armat echem odbił się o lasy otaczające połtawskie pola. Uderzono w bębny; w cerkwi św. Samsona — w dzwony. Po powtórnem odśpiewaniu „wielolecia“ metropolita przeżegnał wojska znakiem krzyża. Procesya powróciła do świątyni. Sztandary wojskowe wracają do swych oddziałów. Najjaśniejszy Pan salutuje.

Następnie minister dworu wręczył Monarsze medale, wybite na pamiątkę dwóchsetnej rocznicy bitwy połtawskiej, poczem Jego Cesarska Mość wsiadł na konia, i wysłuchawszy raportu generał-adjutanta Iwanowa, wyruszył wzdłuż ustawionych wojsk. Monarcha witał oddziały wojsk, które odpowiadały rozgłośnem „hura“, poczem Monarcha zatrzymał się, a wojska przeszły przed Nim w ceremonialnym marszu. Po rewii, Monarcha, w otoczeniu Wielkich Książąt i świty, powrócił konno do Cesarskiego namiotu.

Petersburg. — W ciągu doby zachorowało na cholerę 124 osoby, zmarło 47, wyzdrowiało 40, pozostało chorych 758.

Petersburg. — Główny zarząd rolnictwa zatwierdził przepisy podziału gruntów, nabytych przez spółki włościańskie za pośrednictwem banku włościańskiego, na działki poszczególne.

Londyn.—Izba gmin. Grey, odpowiadając na kilka zadanych mu zapytań, scharakteryzował sytuacyę w Persyi, jako kompletne zdumiewające zamięszanie. Dillon zapytał, czy rząd angielski oświadczył, że żądania wodzów wojsk konstytucyjnych są nieuzasadnione. Grey odparł: „Nie, stwierdziliśmy tylko, że o ile sprawa dotyczy nas, to są tylko dwa żądania, które, być może, moglibyśmy poprzeć. Co się tyczy całości ich żądań, to sądzę, że zwiększyłyby tylko panujący zamęt“. W odpowiedzi na pytanie o stosunkach wodzów konstytucyonalistów do niebiorących udziału w działaniach wojennych europejczyków, Grey powiedział: „Mógłbym w krótkich słowach scharakteryzować sytuacyę pod tym względem, mówiąc, że polega ona na zadawalających zapewnieniach, które czasem bywają zastąpione przez pogróżki. Keir-Hardie zapytał, czy rosyjska misya w Teheranie miała prawo wydać rozkaz wojskom wystąpienia na Teheran, nie poradziwszy się uprzednio z misyą angielską. Grey zaznaczył, że okręgi, w których są rozruchy, znajdują się w pobliżu granicy rosyjskiej. „Gdyby podobny stan rzeczy wywiązał się w pobliżu granicy indyjskiej, musielibyśmy poczynić z własnej inicyatywy wszelkie kroki konieczne dla obrony naszych interesów. Nie mogliśmy przeto zagranicznemu państwu odmawiać prawa postępowania w podobny sposób. Rząd rosyjski uwiadomił nas o wszystkich krokach, jakie pragnął zrobić“.

Wiedeń.—Kierownik obstrukcyi, Szustersic, obiecał przerwać obstrukcyę pod warunkiem wniesienia do budżetu na r. 1910 kredytów na czeski uniwersytet w Morawach i na słoweński fakultet w Lublanie, oraz obietnicy rządu podania się dymisyi, jeśli nie potrafi zapobiedz założeniu węgierskiego banku agrarnego w Bośnii. Minister prezydent Bienerth kategorycznie odmówił żądaniom i przerwał pertraktacye, które jednak później pozwolił prowadzić dalej partyi chrześciańskich socyalistów do soboty, kiedy to, w razie nieprzerwania obstrukcyi, sesya parlamentu zostanie odroczoną. „Zeit“ jest zdania, że kierownicy obstrukcyi właśnie tego pragną, ponieważ w jesieni, wobec nawału nagłych spraw, rząd będzie musiał poczynić ustępstwa. „Neue Freie Presse“ oburza się na słowiańskie pretensye, które są naigrawaniem się z uczuć niemieckich i które mogą wywołać wojnę domową. Zarazem pisma konstatują niebezpieczeństwo wzmocnienia związku słowiańskiego przez przyłączenie doń ukraińców i polskiego stronnictwa ludowego, co powoduje wahania się całego Koła polskiego. Sytuacya dla niemców jest groźną, ponieważ wzmagająca się obstrukcya domaga się zdradliwej względem nich polityki.

Paryż. — Senat przyjął projekt prawa o emeryturach dla urzędników i robotników na kolejach. Podczas dyskusyi wniesiono poprawkę, mającą na celu pozbawić urzędników i robotników pewnej części emerytury w razie naruszenia przez nich kontraktu bez dostatecznego powodu. Clemenceau upatrując w poprawce ograniczenie prawa strajku, przyznanego przez prawo, wniósł kwestyę zaufania. Poprawka została cofnięta, wówczas Clemenceau cofnął kwestyę zaufania.

Due.—Posłowie do Dumy i Rady oglądali aerostaty. W toastach, jakie goście rosyjscy wymienili z przedstawicielami władzy, wyrażano przekonanie o trwałości związku franko-rosyjskiego.

Sachalin. — Po dwumiesięcznej przerwie we wsi Onor, o 130 wiorst od Aleksandrowska dało się uczuć znowu dnia 23 i 24 czerwca słabe trzęsienie ziemi, a dnia 25 czerwca dał się słyszeć silny grzmot pod ziemią bez wstrząśnienia.

Paryż. — Izba deputowanych, rozpatrując sprawę kryzysu celnego, większością 540 głosów przeciwko 11 przyjęła wniosek Jaures'a, aby rząd podjął się inicyatywy przygotowania i zwołania międzynarodowej konferencyi przedstawicieli mocarstw, zainteresowanych w stopniowem i jednorazowem obniżeniu opłat celnych.

Frankfurt nad Menem. — Otwarto uroczyście międzynarodową wystawę aeronautyki. Do składu honorowego komitetu wystawy należy generał Kowańko.

Paryż. — Między Caillaux i byłym posłem Beau odbył się pojedynek. Po dwukrotnej wymianie strzałów pojedynek uznano za skończony.

Tabris. — Turecki konsul generalny Machmed Ali Bej powrócił ze wsi do miasta. Przybył tu były otomański konsul Renesi Bej, cieszący się popularnością wśród persów i europejczyków.

Adżikent.—We wsi Baszkemdzie schwytano przybyłą z Baku bandę terorystów, składającą się z 5 osób. Schwytani oddani będą pod sąd wojenny.

Wiedeń. — Proces zagrzebski o zdradę stanu rozpoczął się przy ogromnym napływie publiczności. Sąd zaczął badać głównego świadka Nasticza. Do sali wpuszczono tylko spokojnych oskarżonych z obawy napadu na Nasticza.

Obrońcy oglądali przedstawiony przez Nasticza oryginał serbskiego statutu rewolucyjnego. Oskarżeni nie chcą odpowiadać do czasu skończenia zeznań przez Nasticza.

Melilla. — Według informacyi generała Mariny, gubernator, zająwszy Kazbę i Gador, surowo ukarał napadających kabylów, którzy zamierzali spalić ciała zamęczonych przedtem robotników. Wobec ciągłego oporu ze strony kabylów, posłano nowe zasiłki. Hiszpański dowódca generał Marina, zajął ważny punkt strategiczny Atalajon.

Madryt.—Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że zajścia w Melilli usprawiedliwiają powzięte środki ostrożności i że jest zamiar powzięcia jeszcze energiczniejszych kroków.

Meszhed. — Z inicyatywy kierowników tutejszego endżumenu w generalnym konsulacie angielskim odbyła się narada pod przewodnictwem generał-gubernatora chorosańskiego księcia Rukn-ed-Daouleh, na której, dzięki staraniom generalnych konsulów, rosyjskiego i angielskiego, postanowiono: rozbroić „mużdaszydynów“, którzy rabowali miasto i prosić Rukn-ed-Daouleha, aby powrócił do pałacu gubernatorskiego i zaczął ponownie rządzić krajem.

Od tego czasu zapanował w mieście spokój. Strzelanina ustała. Broń złożono w endżumenie. Część „mużdaszydynów“ porzuciła miasto.

Na drogach grabieże trwają w dalszym ciągu.

Londyn.—Do agencyi Reutera donoszą z Teheranu:

„Dn. 26 czerwca Sepechdar i Serdar Asad na czele nacyonalistów doszli do Jaftabadu, o 5 wiorst na zachód od stolicy, do której zamierzają wkroczyć w nocy.“

Rada londyńskiej izby handlowej postanowiła ofiarować ministrowi handlu Timiraziewowi i prezesowi Dumy Chomiakowowi godność członków honorowych tej izby, w uznaniu ich zasług, położonych przez nich dla rozwoju handlu anglo-rosyjskiego. Rada powzięła krótką rezolucyę, aprobującą wniosek urządzenia wystawy rosyjskiej w Londynie, w celu ugruntowania stosunków handlowych i politycznych pomiędzy obydwoma państwami. Wobec tego, że goście rosyjscy zwrócili się również i do przedstawicieli świata handlowego z serdecznem zaproszeniem do odwiedzenia Rosyi w r. 1909, izby handlowe w Manchesterze i Liverpoolu omawiają teraz tę kwestyę.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rewel. — Nastrój z żytem stały, z owsem spokojny. Żyto 1 rb. 08 kop.—1 rb. 09 kop., owies 98 kop.—1 rb. 02 kop.

Ryga. — Usposobienie spokojne. Pszenica 1 rb. 44 kop., żyto 1 rb. 09 kop.—1 rb. 10 kop., owies 99 kop.—1 rb., siemię lniane 1 rb. 65 kop.—1 rb. 66 kop., makuchy 1 rb. 08 kop.—1 rb. 09 kop.

Rybińsk. — Żyto w naturze 118—120 zoł. 8 rb., owies zwykły 4 rb. 70 kop.—4 rb. 80 kop., kamski 4 rb. 40 kop.—4 rb. 50 kop., kasza 13 rb. 25 kop., groch 10 rb. 85 kop., mąka żytnia 12 rb. 25 kop., pszenna 12 rb. 75 kop.

Czelabińsk. — Pszenica 97 kop.—1 rb., żyto 78 kop., owies 50 kop.—52 kop.

Zakochany szach perski.

Szach się zakochał. Mówi o tem cały Teheran. Zapewne nie jest to jego pierwsza miłość, lecz pewnem jest, że miłość tę jego do nadobnej Savuralitsy można porównać chyba z miłością, jaką powziął król Dawid, gdy ujrzał młodą Abigail. Stało się to na balu, który na cześć władcy wydali pierwszorzędni kupcy. Aranżerowie uroczystości postarali się między innymi o przepyszny balet, w którym wzięły udział najlepsze artystki teherańskie. Każda grupa przedstawiała symbolicznie inną rasę. Wśród pięknych dziewcząt, które wzięły udział w balecie, była jedna, która pięknością swą zwróciła na się uwagę króla królów, a brata księżyca. Szach, który przypatrywał się tańcom, w chwili, gdy tańczyła tuż przed nim, rozkazał wszystkim tańczącym zatrzymać się na miejscu. Savuralitsa stanęła przed władcą dumna i piękna w swej długiej, rozpływającej się w szerokich fałdach szacie lśniącej od złota, poczem pochyliła lekko głowę, składając ukłon szachowi, który jak gdyby olśniony przymknął na chwilę oczy. Znowu dał znak, by dalej prowadzono taniec, lecz długo jeszcze ścigał wzrokiem piękno dziewczę, nie zważając i nie widząc innych.

Następnego dnia szach rozkazał wywiedzieć się, kim jest owa piękność. Pierwszy eunuch doniósł niebawem, że Savuralitsa jest sierotą i mieszka w Teheranie wraz z bratem, który ma pracownię złotniczą. Na rozkaz szacha udał się natychmiast Kislar Aga do jubilera, by wręczyć jego siostrze kolię brylantową wartości 200,000 kranów (80,000 koron). Równocześnie oznajmił, że król królów zaszczyca Suvaralitsę prośbą, by spędziła miesiąc w jego willi nad brzegami błękitnej zatoki Perskiej. Ponieważ złotnik jest członkiem gildyi kupieckiej, więc przyjął wysłańca szacha bardzo wystawnie, lecz oświadczył mu, iż jego siostra zaręczona jest z pewnym młodym persem, a przygotowania do wesela niestety uniemożliwią jej wykonanie tak łaskawego i zaszczytnego rozkazu.

Szach nie był zadowolony z wyniku misyi swego zausznika, przypisując to jego niezręczności. Postanowił działać sam. Nie mógł jednak osobiście udać się do domu złotnika. Nie pozwala na to etykieta. Na jego rozkaz więc musieli kupcy powtórzyć uroczystość z tym samym programem, lecz w pałacu szacha, który zarządził, by wpierw urządzono przed nim generalną próbę. W ten sposób ujrzał znowu piękną Savuralitsę i obsypał ją dowodami swej najwyższej łaski. Lecz wszystkie jego pochlebstwa rozbiły się o dumę pięknej dziewczyny, która oświadczyła, że nie opuści domu swego brata, aż z mężem swym przyszłym, który już przygotowuje się do ślubu. I tu jest źródło wielkiego konfliktu, którym zajmuje się cały Teheran, zastanawiając się, czy piękna Savuralitsa będzie musiała wobec tego zwrócić naszyjnik, czy też go zatrzyma?

Z ostatniej chwili.

(*Od koresp. własnych*).

Z Persyi.

Teheran. — Bachtiarowie znajdują się przed bramami Teheranu.

Lachow rozkazał swym wojskom wejść do stolicy.

Postanowienie Rosyi, która zdecydowała nie wprowadzać swych wojsk do Teheranu, przyjęła ludność bardzo przychylnie.

Groźba wojny.

Saloniki.—Turcya przygotowuje się gorączkowo do wojny z Grecyą. Wojna podobno wisi w powietrzu.

Rabunek na poczcie.

Wiedeń.—Banda rabusiów zrabowała w miejscowem biurze pocztowem 116,000 koron.

Fejleton popularno-naukowy.

—o—

XI

(Rozwój oświetlenia elektrycznego. — Najcieńszy zegarek).

W ciągu ostatniego dziesięciolecia oświetlenie elektryczne uległo ogromnym przemianom.

Wynaleziono cały szereg nowych źródeł światła, ulepszono istniejące typy, wprowadzono liczne zupełnie nowe. Podczas gdy przed dziesięciu laty znano tylko dwa rodzaje lamp elektrycznych, lampy żarowe z włókna węglowego i lampy łukowe, dzisiaj istnieje ich prawie nieprzeliczona liczba.

Lampka żarowa zwykła z włókna węglowego została również znacznie ulepszona w ciągu swego trzydziestoletniego istnienia. Przedewszystkiem udało się znacznie uprościć jej fabrykacyę, dzięki czemu, może długo jeszcze rywalizować z innymi systemami, ponieważ niską cenę przewyższa wszystkie. Wynalazcy i konstruktorzy wiedzą o tem dobrze i dlatego głównem ich usiłowaniem jest to, aby tworzyć lampy, których wyższą cenę kompensuje oszczędność w zużywaniu i oszczędność prądu. Jak wiadomo, żywotność zwykłej żarówki wynosi od 400 do 700 godzin, spotrzebowuje zaś 3 do 3·8 watt energii elektrycznej na świecę, jest więc jako źródło światła dosyć kosztowna. Częściowo wynagradza za to tylko niska cena samej lampy.

Ulepszeniem zwykłej żarówki są t. zw. metalizowane żarówki węglowe. Różnią się one specyalnem spreparowaniem włókna węglowego, które dzięki temu, otrzymuje właściwości metalu. System ten wynaleziono w Ameryce, a udoskonalono w Niemczech. Wskutek metalizacyi osiąga się około 33 pr. oszczędności w energii elektrycznej, której lampa spotrzebowuje 2—2¼ watt na świecę. Żywotność jest prawie taka sama jak zwykłej żarówki.

W dalszym historycznym rozwoju światła elektrycznego bardzo doniosłą reformą był wynalazek prof. Nernsta. W lampie tej, nazwanej od wynalazcy, ciałem świetlnem są sztabki metalowe, składające się przeważnie z cyrkonu, który przewodzi elektryczność jedynie po rozgrzaniu się. Skoro przechodzi przez niego prąd dostatecznie silny, sztabka rozbłyska intensywnem, prawie czysto-białem światłem. Konstrukcya lampy jest dość skomplikowana. Prąd przechodzi najpierw przez zwój drucika, ogrzewający sztabkę, gdy sztabka zaś rozgrzeje się już dostatecznie, następuje automatycznie zmiana przewodu. Podczas gdy żarówki palą się w próżni, sztabka Nernsta nie wymaga wypompowania powietrza; otacza się ją kloszem szklanym, aby zabezpieczyć przed uszkodzeniem. Zużywa ona 1·5—1·7 watt na świecę, żywotność wynosi 400 godz. Oszczędność prądu w porównaniu ze zwykłą żarówką dochodzi więc do 50 procent. Lampy Nernsta mogą mieć od 32 aż do około 500 świec, nadają się więc do najrozmaitszego użytku.

Materyałem fabrykacyi lamp elektrycznych najnowszych konstrukcyi są metale. Pierwszą taką praktyczną lampę wraz z nitką metalową wynalazł Auer von Welsbach, ten sam, któremu światło gazowe zawdzięcza możliwość rywalizacyi z elektrycznością. Nitki jego lampy są zrobione z bardzo trudno topliwego i bardzo rzadkiego metalu osmium i podobnie jak przy zwykłej żarówce, umieszczone w próżni. Lampa osmowa zużywa jeszcze mniej prądu niż Nernst, bo zaledwie 1·5 watt na świecę, żywotność jej wynosi przeszło 1,000 godzin. Ma jednak pewne strony ujemne, które wspólnie z kosztownością materyału złożyły się na to, że nie znalazła szerszego zastosowania.

Następnym wynalazkiem była lampa tantalowa wrowadzona na rynek w r. 1805 przez firmę Siemens-Halske. W gruszcze szklanej na druciane podstawie jest rozpięty przeszło półmetrowej długości drucik z tantalu. Lampa zużywa mniej więcej tyle prądu co Nernst, lecz może się palić około 800 godzin.

Jeszcze lepsze rezultaty pod względem zmniejszenia ilości potrzebnego prądu osiągnięto w dwu ostatnich latach przy lampach wolframowych i innych. Metal wolfram nie jest szczególnie rzadki i oddawna już używa się go w przemyśle w znaczniejszych ilościach, zwłaszcza do fabrykacyi barwników; Z metalu tego i innych podobnych udało się wyciągnąć niezmiernie cienkie druciki, bo o średnicy zaledwie 0.02 m. Druciki powlekane kilkakrotnie umieszcza się w gruszce szklanej, z której wypompowuje się następnie dokładnie powietrze. Żarówki tego rodzaju są bardzo liczne i fabrykowane przez wiele firm; zasada jest we wszystkich prawie ta sama, różnica polega tylko w konstrukcyi. Są więc lampy Wolfram, Sirius, Kolloid, Z, A. E. G. i t. p. Zużywają one zaledwie 1—12 watt na świecę, palą się przeszło tysiąc godzin; prawie aż do ostatnich chwil żywotności lampy nie można zauważyć zmniejszenia się siły światła. Natomiast na wstrząśnienia są one znacznie wrażliwsze aniżeli lampy żarowe innego rodzaju. Wielka oszczędność prądu 70 procent w porównaniu ze zwykłą żarówką, a 30 do 40 procent w porównaniu z Nernstem lub Tantalem—zapewnia im ogromne rozpowszechnienie, mimo stosunkowo wysokiej ceny samej lampy.

Niemniejsze postępy można zaobserwować w rozwoju lampy łukowej. Zwykła lampa łukowa niewiele się wprawdzie zmieniła w ciągu lat; stała się jednak znacznie tańszą dzięki masowej fabrykacyi racyonalnej. Ujemną jej stroną jest bardzo krótka żywotność. Po 10 do 12 godzinach węgle są spalone i muszą być zastąpione nowymi. Znacznem ulepszeniem są t. zw. „trwałe lampy łukowe“ Łuk świetlny między węglami płonie tu w cylindrze szklanym, który powstrzymuje znacznie dopływ powietrza. Wskutek tego węgle spalają się wolniej, żywotność dochodzi 100 a nawet 200 godzin. Ale korzyść tę trzeba okupić ilością potrzebnego prądu. Podczas, gdy zwykłe lampy łukowe spotrzebowują 0·6—0·8 watt na świecę, lampy trwałe wymagają 1·1—1·3 watt na świecę. Przytem światło jest nierówne i ma niebieskawo-fioletowe zabarwienie. Lamy te w Europie niewielki tylko zyskały popyt, natomiast w Ameryce są w powszechnem użyciu.

Innym rodzajem jest „oszczędna lampa łukowa“. Pali się ona 20 do 30 godzin, zużywa jednak znacznie mniej prądu, węgle wymienia się ogromnie łatwo. Dostęp powietrza jest utrudniony kloszem szklanym. W konstrukcyi nie wiele się od niej różni „miniaturowa lampka łukowa“, „Liliput“, którą jednak w ostatnim czasie coraz bardziej rugują Nernsty i żarówki metalowe.

Zasadnicze reformy w świetle łukowem wprowadził dopiero Bremer. Lampy jego ukrywają w zewnętrznym płaszczu z węgla niejako knot, składający się przeważnie ze związków fluorowych różnych metali. Wskutek tego tworzą się pary metali, które świecą intensywnym jasnym płomieniem. Barwa światła może być rozmaita zależnie od metalu, żółtawa, czerwonawa, nawet biała z lekkim odcieniem różowym. Sztyfty umieszczone są nie naprzeciw siebie, lecz obok siebie (jak w świecach Jabłoczkowa), przez co światło nie rozprasza się, lecz pada prosto na dół. Zużywają one zaledwie 0·2—0·25 watt. Dzięki swej niezwykłej sile świetlnej nadają się te lampy zwłaszcza do oświetlania wystaw sklepowych, lub obszernych lokali dobrze wentylowanych. W mniejszych salach natomiast nie można ich używać, bo tworzące się przy paleniu gazy zanieczyszczają powietrze.

Jeszcze mniej prądu zużywają lampy z t. zw. „węglami Alba“, wynalezione z końcem ubiegłego roku. Dają one białe czyste światło, palą się tak samo długo jak zwykłe lampy łukowe, zużycie prądu wynosi 0·15—0·2 na świecę.

Do nowszych źródeł światła elektrycznego należą wreszcie lampy rtęciowe wynalazku d-ra Arona. W rurze szklanej, z której wypompowano powietrze, a która ma od ½ do 1 metra długości wytwarza się łuk świetlny między dwiema powierzchniami rtęci. Lampy, zużywające tyle prądu, co zwykłe łukowe, palą się jednak przeszło 1,000 godzin. Światło ma barwę zielonkawą, z powodu braku niektórych barw w widmie nadaje przedmiotom fałszywe barwy. Dlatego też do oświetlania mieszkań, sklepów i t. p. się nie nadaje; natomiast można go wybornie używać do celów reklamowych. Większe zastosowanie praktyczne mają t. zw. lampy krzemowe, podobne do rtęciowych, z tą różnicą, że rura nie jest ze zwykłego szkła, lecz ze szkła krzemowego. I one jednak mają wspomnianą powyżej wadę, wskutek braku czerwonej barwy w rozżarzonej parze rtęciowej.

* * *

Najcieńszy zegarek wykonano niedawno w Le Locle (w Szwajcaryi) w pracowni pewnego tamtejszego zegarmistrza. Jest to zegarek precyzyjny, który przy średnicy normalnej ma razem z kopertą i szkłem tylko 3 milimetry grubości. Zważywszy, że na kopertę i szkło trzeba odliczyć przynajmniej milimetr, pozostaje na mechanizm i wskazówki niespełna 2 milimetry. Sprężyna ma 0·5 milimetra szerokości i porusza mechanizm bardzo skomplikowany. Zegarek wskazuje godziny, minuty i sekundy.

Oczywiście wykonanie tego zegarka wymagało kilku lat żmudnej pracy. To też prawdopodobnie w handlu nieprędko jeszcze takie zegarki ujrzymy. Zbyt są drogie i filigranowe.

Piotr Loti. 7)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

—

Zmęczyła się pisaniem... Zresztą przejazd beja wyrzucił ją z toku wspomnień...

Czem wypełnić ten dzień ostatni?...

Ach ogród!... drogi ogród, pełny jej marzeń młodzieńczych... Tam spędzi czas do wieczora. Tam w głębi na znanej ławce w cieniu platanów stuletnich, pod starym omszałym murem zażyje samotności aż do chwili zgaśnięcia dnia kwietniowego, który być się zdawał ostatnim dniem jej życia.

Więc zadzwoniła na Kondja-Gul, aby wysłać rozkaz ogrodnikom, woźnicom i innym służącym rodzaju męskiego, którzy winni byli zniknąć, nie mając prawa profanowania swym wzrokiem małej bogini, pragnącej przechadzać się bez woalu.

Pomyślawszy jednakże, zmieniła swój zamiar. Tam w ogrodzie nie będzie wszak mogła uniknąć wypadkowych spotkań z eunuchami i służącymi, a wszyscy oni będą mieli na ustach uśmiechy z powodu jutrzejszej uroczystości, na które zgodnie z etykietą będzie musiała odpowiedzieć wymuszonemi pozorami wesela. A przytem będą ją rozdrażniały przygotowania ślubne, widok stołów, rozstawionych pod gałęźmi, i wspaniałych dywanów, rozesłanych po ziemi.

Więc weszła do małego sąsiedniego salonu, gdzie stało jej pianino erardowskie. Wszak i z muzyką musi się pożegnać, wszak i pianina w jej nowym domu nie będzie. Matka młodego beja, kobieta z roku *1320*, tak bowiem stare matrony były nazywane przez młode kwiaty współczesnej kultury, zaszczepionej na gruncie tureckim — stara dama, nie bez nieufności zezwoliwszy na wprowadzenie do biblioteki książek w językach zachodnich i pism ilustrowanych, pianina stanowczo się zlękła i nikt z nią walczyć o to nie śmiał. (Stara matrona kilka razy odwiedzała narzeczoną, męcząc ją pieszczotami i przestarzałymi komplementami i obserwując jej postać pilnie dla zdania dokładnej relacyi synowi).

A więc w nowym domu, który leżał po tamtej stronie zatoki w samem sercu starego Stambułu, pianina nie będzie.

Jej małe ręce, nerwowe i wprawne, wysnuwały zrazu jakąś głośną improwizacyę bez początku i końca, której towarzyszyły uderzenia pierścieni o klawisze... A potem zdjąwszy pierścionki, zaczęła w skupieniu odtwarzać sztukę Wagnerowską w transkrypcyi Liszta i teraz dopiero przestawała powoli być narzeczoną kapitana Hamdi-Beja, adjutanta Jego Cesarskiej Mości, a stawała się narzeczoną młodego o długich włosach rycerza, pana zamku, przywartego do podobłocznych szczytów, nad rzeką tragiczną i zdawało się jej, że słyszy symfonię odwiecznych czasów legendowych, rozbrzmiewającą w leśnych głębiach Północy.

A gdy z zamarciem ostatniego akordu wspaniała wizya znikła, uderzyły ją purpurowe promienie słońca, które wpadały prawie horyzontalnie przez odwieczne obramienia okien. Był więc to niezaprzeczenie koniec dnia i strach ją nagle ogarnął na myśl samotności w ten wieczór ostatni, chociaż tak bardzo tego przed chwilą jeszcze pragnęła.

Szybko więc pobiegła do babki z prośbą o zaproszenie kuzynek, do których napisała kartkę z żądaniem, aby natychmiast przyszły do niej, ale bez drużek—tylko one, Zeyneba i Meleka, jej przyjaciółki wybrane, jej powierniczki, siostry jej duszy...

I bała się, że matka ich nie puści z racyi bawiących tam gości, bała się, że godzina jest już zbyt późna, że słońce już leży bardzo nizko, a kobiety tureckie nie wychodzą po jego zachodzie... Więc przez zakratowane okna swego pokoju z niepokojem patrzyła, jak stary Izmael biegł spełnić dane mu polecenie.

Od kilku już dni nawet wobec swoich kuzynek, które nad tem bolały, była milcząca, zamknięta i prawie wyniosła; nawet wobec nich wstydliwie swój ból ukrywała. Ale dziś było to już nad jej siły; dzisiaj pragnęła i musiała wypłakać się na ich piersi.

Jak szybko zniżało się słońce w ten wieczór ostatni. Czy będą miały czas nadejść?... Wychyliła się na ulicę, o ile na to pozwalało drewniane okratowanie okien. Była to „godzina purpurowa wieczorów walki“, jak pisała w swoim pamiętniku, i myśli o ucieczce, o otwartym buncie poczęły się kłębić w jej cudnej, niepokornej główce...

A dokoła wszystko tonęło w bezruchu, w fatalistycznym, zrezygnowanym spokoju.

Z pod okien, od cmentarnego lasu płynęły ku niej wonie—aromat starej, niewzruszonej ziemi tureckiej, aromat trawy skoszonej i drobnego kwiecia, grzejącego się od rana na słońcu kwietniowem. Ciemna zieleń drzew, rzucona na ogniste tło zachodu, była miejscami, jak gdyby przedarta, jak gdyby przesiana przez blaski i światła. I stare złocenia błyszczały tu i tam na wierzchołkach kolumn grobowych, rozrzuconych w nieładzie pod nakryciem cyprysów. (...Bo w Turcyi nie boją się zmarłych; nie odłączają się od nich; w samem sercu miast pozwalają im spać spokojnie).

Na drugim planie, poza tymi przedmiotami smutku i melancholii, w przerwach między ciemnem listowiem drzew, wznoszących się prosto, jako wieżyce, rozwijała się w dali olbrzymia, nieporównana dekoracya. Był to cały Stambuł z jego zatoką w pełnem lśnieniu przeczystego wieczoru... A w dole, zupełnie w dole, woda Złotego Rogu, kędy się spuszczały sąsiednie cmentarze, była jak niebo złotem i purpurą zasnuta. A na tych falach barwnych po zamknięciu targowisk snuło się tysiące kajaków, lecz stąd z wysoka nie słychać było ich szmeru i wysiłku wioślarzy, więc wyglądały niby długie płazy, pełzające po tafli lustrzanej.

Teraz mała uwięziona, wróciwszy nieco do równowagi pod wpływem tego spokoju wspaniałego, poczęła się trwożyć o Melekę i Zeynebę, bojąc się, czy uda im się przyjść, nie bacząc na godzinę tak spóźnioną. I jeszcze uważniej wpatrywała się w ulicę, otoczoną z jednej strony szeregiem starych zakratowanych domostw, a z drugiej cichem państwem umarłych...

Ale oto nadchodzą...

Tak, to są one, te dwa drobne widma czarne bez twarzy, wychodzące z ogromnych wrót ponurych, które tak spieszą w towarzystwie dwóch murzynów, uzbrojonych gołemi szablami.

Poczciwe małe w lot się zdecydowały i ubrały szybko. Widząc, jak spieszą na jej smutne wezwanie, uczuła, że oczy jej wilgotnieją; łzy, lecz tym razem łzy słodkie, zwilżyły jej twarzyczkę.

Gdy weszły i podniosły swoje woale, narzeczona z płaczem rzuciła się w ich ramiona.

Obie przyciskały ją do swego serca z czułą litością.

— Zawsześmy sądziły, że nie jesteś szczęśliwą... Ale milczałaś, a myśmy się bały pierwsze mówić o tem... Od kilku dni byłaś z nami taka zamknięta, taka zimna...

— Et!... przecież wy mnie znacie dobrze. To jest głupio, ale ja się wstydzę, gdy ludzie widzą, że cierpię...

Mówiąc to, rozpłakała się głośno...

— Ale dlaczego nie powiedziałaś „nie“, moja droga?

— Ach!... jam już tyle razy to „nie“ mówiła... Lista tych, których odrzuciłam, jest, zdaje się, dość długą. A zresztą, pomyślcie, mam już dwadzieścia dwa lata, jestem już prawie starą panną. Wszak ten, lub inny, czy to nie wszystko jedno, gdy bądź co bądź zawsze na jednym z nich skończyć trzeba!...

Niedawno słyszała to samo od swoich przyjaciółek w wigilię ich zamęźcia i oburzała się na taką bierność; a dziś czyniła to samo.

— Mehmed lub Ahmed, czy to nie wszystko jedno, jeżeli to nie będzie ten, którego chciałabym kochać — mówiła jedna...— Zresztą będę miała dzieci i one mnie pocieszą.

Inna, bardzo młodziutka, przyjąwszy rękę pierwszego konkurenta, tłómaczyła się:

— Dlaczego pierwszy ma być gorszy od następnego, którego równie znać lepiej nie będę? Jak wytłómaczyć odmowę?... I pomyśl tylko, moja droga, po co te komedye!...

Apatya tych małych zdawała się jej wówczas niezrozumiałą: pozwolić się zaślubić jak pierwszą lepszą niewolnicę!...

I oto teraz sama się zgodziła być przedmiotem takiego targu i oto już jutro ten ohydny dzień wypłaty...

Zmęczona ciągłem odmawianiem i walką ustawiczną wymówiła dziś to zgubne „tak“ zamiast dotychczasowego „nie“, które mogłoby ją ocalić, przynajmniej na czas pewien. A dziś było już zbyt późno, aby się cofnąć, bo już podeszła do samego brzegu tej przepaści, zwącej się: jutrem.

A teraz płakały we troje; wylewały łzy, które w ciągu długiego szeregu dni wstrzymywała duma narzeczonej; płakały łzami wielkiej rozłąki, jak gdyby jedna z nich miała umrzeć.

Naturalnie Meleka i Zeyneba nie wróciły tego wieczoru do domu, lecz nocowały u kuzynki, co bywało zwykłem następstwem zapóźnionych wizyt i co zwykle czyniły przynajmniej od lat dwunastu.

Nierozłączne, jak siostry, młode dziewczęta przywykły nocować jedna u drugiej, a najczęściej tu, u czerkieski.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI).

Na kol. Połudn. - Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosidlice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o g. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć, odchod. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka—odchodzi o g. 9 m. 53 w., przych o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć, odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodz. o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 50 po poł.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.